Nr. 232. Lwów — Środa dnia 17 Października. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ w innych Państwach „ 4 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: św. Lucyny, Hieroteusza
Jutro: św. Łukasza Ew, Charytyny M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o godz. 5 min. 52, Zachód „ „ 4 „ 24
Długość dnia godzin 10 min. 32, Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Odwołanie konferencyi pokojowej.

W roku przyszłym miała odbyć się w Hadze druga międzynarodowa konferencya, która niezupełnie trafnie nazywa się pokojową. Jak na pierwszej takiej konferencyi, tak i na owej drugiej uzupełnianoby tylko przepisy o kontrabandzie wojennej, o postępowaniu z jeńcami, o bombardowaniu miast otwartych, o przywilejach Czerwonego Krzyża i o wielu innych podobnych kwestyach, w których chodzi o zmniejszenie dolegliwości każdej wojny, ale bynajmniej nie o ich usunięcie z dziejów ludzkości. Na taką robotę chętnie przystają wszystkie państwa, lecz na zakaz prowadzenia walk orężnych zgadzają się one tylko pozornie, tylko dla złożenia hołdu humanitarnym uczuciom, w gruncie zaś rzeczy nie mogą wyrzec się wojen, jako środka zdobywania dla swych narodów nowych pól pracy. Tymczasem teraźniejszy rząd angielski przyjął na siebie zanadto wielkie zobowiązania pokojowe wobec konferencyi międzyparlamentarnej, która w tym roku obradowała w Londynie. Szef tego rządu p. Campbell-Bannerman przyrzekł, że Anglia wystąpi z wnioskiem, aby wszystkie państwa rozbroiły się w pewnym procentowym stosunku i potem już na zawsze zaniechały wyścigów na polu coraz większych militarnych przygotowań. To przyrzeczenie, uczynione w imieniu Anglii, sprawiło w niektórych stolicach złe wrażenie. Nie chciano takiej demonstracyi, która w niekorzystnem świetle przedstawiłaby mocarstwa przeciwne idei wiecznego pokoju. Zaczęły się więc korespondencye dyplomatyczne, które doprowadziły do tego, że kilka dni temu rząd holenderski oświadczył w parlamencie haskim, iż z przedstawionego już budżetu na rok przyszły wykreśla pozycyę wydatków na przygotowania do drugiej konferencyi pokojowej.

A zatem ona się nie odbędzie. W pierwszej chwili mniemano, że przeszkadza temu wewnętrzny stan Rosyi, która oczywiście nie może rozprawiać o pokoju, mając tak dużo domowych kłopotów, przypominających raczej wojnę, aniżeli pokój. Potem jednak wytworzyła się ostra polemika między prasą angielską a niemiecką, z tego zaś sporu wszyscy się dowiedzieli, że rząd rosyjski przystawał na konferencyę, choćby dlatego, aby pokazać, że jego domowe kłopoty wcale nie są tak bardzo wielkie lub trudne, iżby go miały całkowicie zaprzątać; ale że rząd berliński bardzo usilnie zabiegał o odroczenie konferencyi właśnie z powodu przyrzeczeń, które poczyniła Anglia. Rząd niemiecki stanowczo potępił zapowiedziany przez p. Campbell-Bannermana wniosek o zmniejszenie zbrojności i ustalenie jej rozmiarów, ale nadto dawał do zrozumienia, że weźmie udział w konferencyi tylko w takim razie, jeżeli z góry otrzyma zapewnienie, iż taki wniosek się nie pojawi. Ale cofnąć tego wniosku już było niepodobna. Za nim były Stany Zjednoczone, i państwa skandynawskie, i Francya, która już nie może powiększać liczby swych żołnierzy. Były za nim także te państwa, które lubo głosowałyby przeciw wnioskowi, ale nie widziały w tem nic złego dla siebie, iż Niemcy przedstawią się przed całym światem jako mocarstwo, wnoszące czynnik wojenny w międzynarodowe stosunki. Nie pozostawało tedy nic innego, jak odroczyć konferencyę do lepszych czasów.

Godne są uwagi racye, które podała prasa niemiecka w sporze z dziennikami angielskimi, — racye przeciw zmniejszeniu zbrojności. Zebrane razem, tak się one przedstawiają:

Optymiści, którzy propagują rozbrojenie się wszystkich narodów, niedość wniknęli w treść stosunków między państwami choćby tylko w ostatnich kilkunastu latach i dlatego nie widzą, jak niebezpiecznie jest wierzyć złudzeniu, jakoby pokój kiedykolwiek był lub być mógł utrwalonym. Zwłaszcza w Anglii tyle już razy liczono na ugruntowany pokój niemal w przededniu okrutnych wojen, że zaiste optymizm nie powinien tam istnieć. Przed samym wybuchem wojny francusko-niemieckiej zapewniało angielskie ministeryum spraw zagranicznych, że na politycznem niebie nie ma najmniejszej chmurki. W r. 1885-tym Gladstone i lord Grenville tak byli pewni trwałego pokoju, że wnieśli do parlamentu projekt zmniejszenia zwykłych wydatków na wojsko, a w kilka dni potem krwawe starcie na granicy afgańskiej jenerała Komarowa z wojskami emira nagle zawiesiło na włosku pokój między Anglią a Rosyą. W r. 1896-tym telegram cesarza Wilhelma do transwalskiego prezydenta Krügera odrazu zagroził wybuchem wojny anglo-niemieckiej, a w r. 1898-ym omal nie przyszło do walki orężnej między Anglią a Francyą z powodu nietaktownego czynu pułkownika Marchanda. Czy trzeba przypominać, że nagle wydobyto lonty, gdy cesarz Wilhelm zrobił swą niespodziewaną wycieczkę do Tangeru? A wreszcie sam p. Campbell-Bannerman czy przypuszczał, że w kilka tygodni po swej mowie na konferencyi międzyparlamentarnej okólnikiem zawiadomi wszystkie angielskie eskadry o prawdopodobnej wojnie z Turcyą z powodu granicy egipskiej na półwyspie Synajskim? To wszystko dowodzi, że nigdy nie można być pewnym pokoju, trzeba zawsze trzymać rękę na rękojeści szabli, a skoro się na szablę zdaje los narodu, to wielce nieopatrznym byłby ten, ktoby chciał ją mieć mniej ostrą i ciężką, niż ona być może.

Lecz jest jeszcze inna strona tej kwestyi. Narody, stosownie do swego charakteru, różnie się zapatrują na służbę wojenną, a stosownie do swej zamożności, znoszą niejednakowy jej ciężar. Obowiązek powszechnej służby pod karabinem jest ideą niemiecką. Z musu przyjęły ten obowiązek narody romańskie, ale ciągle się nań żżymają, a widzą w nim tylko militarny, nieunikniony ciężar. W Ameryce nawet nie próbowano wprowadzić tego obowiązku, a w Anglii wszystkie próby wywoływały tylko powszechne oburzenie. Tymczasem w Niemczech stał się on systemem nietylko militarnym, ale nadto wychowawczym. Lud chętnie oddaje swą młodzież do wojska, gdzie ona uzupełnia swą edukacyę, uczy się karności, punktualności, posłuszeństwa, dokładności w każdej robocie. Przynosi to jej następnie pożytek w życiu cywilnem, — pożytek tak bardzo ceniony przez ogół narodu, że on dobrowolnie tworzy stowarzyszenia wojackie, aby w nich każdy mógł odświeżać społeczne zalety, nabyte w wojsku. Ono więc jest naprawdę szkołą edukacyjną, której nie możemy się pozbywać już nawet nie dla bezpieczeństwa zewnętrznego, ale dla korzyści, jakie daje w życiu cywilnem. Ciężar militaryzmu wcale nas nie przytłacza. Dźwigamy go lekko. Komu on dokucza, niech go zdejmie z siebie, ale zniewalać nas do tego, to przecież jest tem samem, czem byłoby obcinanie głów, które wyrosły po nad inne.

Tak oto Niemcy usprawiedliwiły swą niechęć do wniosku o częściowem zmniejszeniu zbrojności. Argumentacya ta jest niewątpliwie naciągnięta. Naród niemiecki jest karny, posłuszny, punktualny nie od chwili zaprowadzenia powszechnej powinności wojskowej, lecz od niepamiętnych czasów. Za panowania Fryca Wielkiego mówiono, że Niemiec słucha nawet kija, na który zawieszono urzędowy kapelusz, a wtedy przecież nie było powszechnej służby wojskowej. Poprostu chciano argumentami o edukacyjnem znaczeniu wojska zasłonić prawdziwe przyczyny wybujałego militaryzmu.

Koniec końców, stanowisko Niemiec udaremniło dobre zamiary Anglii i Stanów Zjednoczonych, a odsunęło na czas nieokreślony zwołanie drugiej konferencyi pokojowej.

Zatarg celny z Serbią.

Od piątku obradują w Belgradzie dwa serbskie stronnictwa: narodowe i młodo-radykalne, oba opozycyjne i przeciwne wojnie celnej, do której gabinet Pasicza koniecznie chce doprowadzić między monarchią austro-węgierską a Serbią. Niedawni ministrowie Stojanowic i Zujowic wystąpili na tych zjazdach nader ostro przeciw gabinetowi Pasicza, dowodząc, że jest on nieparlamentarny, a używa sposobów niekonstytucyjnych, jego zaś polityka ekonomiczna, prowadząca do zerwania stosunków handlowych z sąsiednią monarchią, jest zgubna dla kraju. Z tego powodu trzeba się domagać niezwłocznego zwołania skupszczyny i rozwinąć w niej choćby nawet obstrukcyę, aby zmusić rząd do zaniechania zatargu z Austro-Węgrami. Oba te stronnictwa postanowiły odbyć wspólny wiec i na nim uchwalić odpowiednią rezolucyę.

Podczas gdy opozycya serbska szykuje się w ten sposób do walki z rządem, publicysta angielski Forster-Bovill, korespondent *Westminster-Gazette*, ogłosił w niedzielnym numerze *N. Pester Journala* następującą wiadomość:

„W tej chwili przyjechałem z Serbii, gdzie miałem do spełnienia pewną publicystyczną misyę, a zarazem badałem zamiary sfer rządowych w sprawach handlowo-politycznych i w ogóle gospodarczych. Za najważniejsze w tej chwili uważam to, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa właśnie teraz ministeryum spraw zagranicznych w Wiedniu już otrzymało notę rządu serbskiego z zawiadomieniem, iż on uważa za wykluczoną możność prowadzenia układów o traktat handlowy. Byłem ciekaw wiedzieć, co w Serbii obmyślono na wypadek zerwania handlowych stosunków z Austro-Węgrami. Zakomunikowano mi, że prezes gabinetu Pasicz w swym zatargu z Austro-Węgrami doznał silnego poparcia ze strony posła francuskiego p. Roger-Clausse, który już mniej więcej przed rokiem obliczył, że z wojny celnej między Serbią a monarchią habsburską może mieć Francya wielkie korzyści. Wskutek jego przedstawień wysłano z Paryża do Serbii komisyę, która dokładnie zbadała ekonomiczny stan Serbii i złożyła sprawozdanie takie, że tejże komisyi polecono z Paryża zawrzeć pięcioletni układ, dotyczący dostawy do Francyi serbskiej nierogacizny. Z tego układu natychmiast skorzystała firma Pigeon et Comp. z Bordeaux, która dostarcza wieprzowiny do armii francuskiej. Sprawę transportową rozwiązano przy pomocy rządu paryskiego w ten sposób, że koleje przez Bułgaryę do Warny, a przez Macedonię do Saloniki obniżą fracht od wieprzy o połowę. Również pod patronatem francuskim powstaje towarzystwo okrętowe, złożone z parostatkowej spółki marsylskiej, z włoskiego towarzystwa „Navigazione Generale" i z rumuńskiego stowarzyszenia transportowego. Ta wielka spółka utworzy częstą i prawidłową komunikacyę wzdłuż Dunaju i morzem, a będzie wywoziła na zachód surowce bałkańskie, głównie zboże, woły i wieprze. Próbny transport wołów do Genui zupełnie się powiódł: z zarobkiem można było tam sprzedać woły serbskie po 77 centymów za kilo żywej wagi. Kłopot jest tylko z wywozem kukurydzy, śliwowicy i powideł ze śliwek, gdyż tych towarów Zachód nie potrzebuje. Dotąd Austrya brała serbską kukurudzę, a cło wynosiło tylko 60 halerzy za hektolitr, po zerwaniu zaś stosunków handlowych będzie owo cło wynosiło 4 franki. Lecz Pasicz spodziewa się szczęśliwie rozwiązać to zagadnienie, a ponieważ postanowił uwolnić Serbię od ekonomicznej zawisłości od Austryi, przeto przyrzeka znaczne korzyści kapitalistom francuskim, którzy zaczną eksploatować kopalniane skarby serbskie i dowozić fabrykaty francuskie, a wywozić serbskie produkta. Armaty już on zamówił w Creuzot, a o wielką pożyczkę właśnie układa się w Paryżu".

Taką oto wiadomość podał p. Forster-Bovill. Jeżeli ona jest prawdziwa, nie zaś jedynie obliczona na przestraszenie przemysłowców austryackich i węgierskich, aby oni natychmiast rozwinęli agitacyę w kierunku korzystnym dla Serbii, to oczywiście musi przedewszystkiem sprawdzić się doniesienie p. Forster-Bovilla, że Serbia w nocie do Austro-Węgier zrzeka się dalszych rokowań o traktat handlowy; następnie zaś wynika z tej wiadomości, że dwa słowiańskie państewka na Bałkanach naprawdę się przygotowują do roli czynników, zwalczających wpływ austryacki na Bałkanach, co znowu ma ważne polityczne znaczenie.

Korespondencye.

Wiedeń 15 października.

(Refleksye z powodu preliminarza na r. 1907. — Tryumf dra Korytowskiego. — Zwiększenie się wydatków państwowych i wzrost biurokracyi. — Nowe szkoły średnie. — Zwalczanie gruźlicy. — Koniec procesu między państwem a spadkobiercami br. Schwarza z powodu budowy kolei transwersalnej).

(y). Dyskusya w prasie nad preliminarzem budżetu państwowego na rok 1907, tudzież nad wspaniałą mową, jaką wypowiedział dr. Korytowski celem objaśnienia i uzasadnienia tego preliminarza, przybrała niebywale wielkie rozmiary, a zwiększa ona tylko tryumf polskiego ministra finansów. Niema ani jednego pisma, które odważyłoby się wystąpić z jakimkolwiek zarzutem przeciw przyjętemu przez dra Korytowskiego sposobowi budżetowania, — przeciwnie, wszystkie przyznają, że dawno już parlament austryacki nie miał przed sobą tak przejrzystego i nawet dla osób niewtajemniczonych w arkana buchalteryjne zrozumiałego budżetu, jak obecny. Z najwyższem uznaniem spotyka się też wszędzie przyjęta po raz pierwszy przez dra Korytowskiego metoda dobrowolnego poświęcania znacznej części nadwyżek kasowych roku poprzedniego na produktywne wydatki inwestycyjne, pokrywane dawniej pożyczkami, od których procenta obciążały stale ludność. Jeżeli się zważy, jak zacięcie bronili się poprzedni ministrowie finansów przeciw wszelkiemu uszczuplaniu zapasów kasowych i jak trzeba im było formalnie wydzierać z rąk każdą nawet najdrobniejszą cząstkę tych zapasów na złagodzenie skutków klęsk elementarnych i inne tego rodzaju konieczne wydatki — to dopiero będzie można należycie ocenić, jak olbrzymi przewrót na tem polu wprowadził dr. Korytowski. A chyba już żaden jego następca nie będzie w możności obalić tego jego dzieła i przywrócić dawnego systemu gromadzenia zapasów kasowych w nieskończoność.

Sam budżet, aczkolwiek uważany jest powszechnie jako pocieszający wyraz poprawienia stosunków gospodarczych w państwie i niespożytej siły żywotnej jego ludności, mimo to nastręcza tematu do poważnych refleksyj i obaw o przyszłość. Wzrost wydatków państwowych postępuje bowiem w tempie zatrważająco szybkiem. Przyszłoroczne wydatki np. są o 66 milionów wyższe od tegorocznych i wynoszą miliard 891 milionów koron. — Przed dziesięciu laty cały preliminarz wydatków państwowych wynosił tylko 1.378 milionów, zwiększył się zatem w tym stosunkowo tak krótkim okresie o 513 milionów, czyli o 37%. Rozłożone na całą ludność wynosiły wydatki państwowe w roku 1897 — 53 koron rocznie na głowę jednego mieszkańca Austryi, a dziś wynoszą 71 koron.

Również w wysokim stopniu niepokojącem jest bezustanne rozrastanie się biurokracyi. Na same pensye urzędników i innych funkcyonaryuszy, będących w służbie państwowej, preliminowano na rok przyszły z górą 600 milionów koron, czyli trzecią część wszystkich wydatków państwowych. A niestety nie ma najmniejszej nadziei, aby stosunki te uległy w niedalekiej przyszłości zmianie na lepsze, młodzież bowiem garnie się coraz tłumniej do urzędów, a rząd, ulegając naporowi wywieranemu nań przez parlament i ludność, musi sam przyczyniać się do zwiększania zastępów biurokracyi przez zakładanie coraz to nowych szkół średnich. Przyszłoroczny preliminarz np. przewiduje utworzenie nowych 21 szkół średnich, w tej liczbie 13 gimnazyów i 8 szkół realnych. Galicya otrzyma trzy nowe gimnazya (w Trembowli, Przemyślu i Stanisławowie), Niemcy pięć (w Wiedniu, Bregencyi, Gmunden, Karlsbadzie i Morawskiej Ostrawie), Czesi trzy, Rusini jedno (w Tarnopolu) i Rumuni jedno w Kimpolungu. Z nowopowstać mających 8 szkół realnych cztery otrzymać mają Niemcy, a cztery Czesi.

Jak wiadomo, przeznaczył rząd z nadwyżek kasowych roku poprzedniego także sumę dwóch milionów koron na zwalczanie gruźlicy. Owóż co do sposobu użycia tej sumy mówią, że prawdopodobnie przekaże ją rząd Stowarzyszeniu „Viribus unitis" i uczyni je wykonawcą swoich zamiarów. Stowarzyszenie to zawiązało się przed czterema laty i znajduje się pod protektoratem Cesarza. Jego prezesami honorowymi są: były prezes gabinetu dr. Koerber i ambasador hr. Lützow, w skład zarządu zaś wchodzą hr. Larisch, książę Franciszek Liechtenstein i dr. Antoni Loew. Siedzibą Stowarzyszenia jest Wiedeń, ale działalność jego objąć ma całe państwo. Filie istnieją dotychczas w Czechach, Krainie, na Morawie i Szląsku. Przyjęty przez Stowarzyszenie „Viribus unitis" system zwalczania gruźlicy zasadza się na tem, że chorych pozostawia się opiece domowej, ale wykonuje się najściślejszy nadzór nad nimi i ich otoczeniem. Tylko w wyjątkowych wypadkach otrzymują chorzy, będący pod opieką Stowarzyszenia, wsparcia w gotówce, przeważnie zaś otrzymują asygnaty na chleb, mleko i inne artykuły potrzebne do życia. Stara się także Stowarzyszenie o to, aby chorzy mieli zdrowe i hygieniczne mieszkania. Szczególną pieczołowitością otacza Towarzystwo dzieci rodzin, w których znajdują się suchotnicy i utrzymuje dla nich osobne ochronki. W zamian za pomoc, otrzymywaną od Towarzystwa, muszą chorzy i ich rodziny zobowiązać się do jak najskrupulatniejszego wykonywania poleceń, dotyczących utrzymania porządku i czystości w mieszkaniach.

Pomiędzy wydatkami, jakie mają być uczynione z nadwyżek zapasów kasowych, znajduje się także suma 3½ miliona koron na ostateczne wyrównanie rachunków pochodzących z budowy kolei transwersalnej w Galicyi w roku 1885. — Budowę tej kolei prowadził znany przedsiębiorca bar. Schwarz. Owóż po skończeniu budowy wystąpił bar. Schwarz z dodatkowem żądaniem zapłaty mu 22 milionów koron z tego tytułu, że na żądanie rządu musiał przyśpieszyć budowę i zmieniał plany. Ponieważ rząd nie chciał uznać tej pretensyi bar. Schwarza, przeto wytoczył on państwu proces o 22 milionów koron. W międzyczasie jednak umarł bar. Schwarz, a proces prowadzą w dalszym ciągu jego spadkobiercy. Trwa on już kilkanaście lat i ostatecznie mógłby trwać jeszcze długo, ale rząd postanowił raz już zakończyć tę sprawę i zawarł ze spadkobiercami bar. Schwarza układ, mocą którego zobowiązał się zapłacić im 3½ miliona koron, oni zaś zrzekną się wszystkich swoich pretensyi i odstąpią od procesu. Bar. Schwarz prowadził swoje przedsiębiorstwa do spółki z Laenderbankiem, to też zapewne część tego odszkodowania otrzyma Laenderbank.

Minister skarbu

a dotacye ministeryów rolnictwa i oświaty.

Z doskonałej mowy p. ministra Korytowskiego, która tak powszechny aplauz zyskała w całej monarchii, a nawet za granicą przyjęta została z ogromnem uznaniem i naszego dzielnego rodaka postawiła dziś w rzędzie pierwszorzędnych mężów stanu Europy, podnieść musimy dwa ustępy, mało uwzględnione, w telegraficznem streszczeniu nam nadesłane, a jednak bardzo obchodzące nasz kraj. Pierwszy z tych ustępów dotyczy sprawy uposażenia ministerstwa rolnictwa. Minister Korytowski tak samo, jak we wszystkich innych działach gospodarki państwowej, nie stał na stanowisku fiskalnem, lecz uważał, że koniecznie potrzeba zasilać produkcyę, jeżeli się chce mieć jej owoce, że należy robić wkłady, jeżeli się chce mieć dochody, tak samo znacznie powiększył uposażenie ministeryum rolnictwa, zarówno dla gospodarki rolnej, jak i dla gospodarki leśnej.

Między innymi mówił p. minister:

„Czyniąc zadość żywionemu oddawna już i stale wyrażanemu życzeniu kół rolniczych, odłączono agendy weterynarskie od ministerstwa rolnictwa, równocześnie zaś pozycye zapotrzebowania zarówno dla zarządu centralnego, jak dla właściwej służby weterynarskiej,

---

27)

Z życia posła do sejmu.

(Z węgierskiego).

(Ciąg dalszy).

Nie trzymała już teraz głowy tak hardo do góry jak chłopiec, czem się odznaczała dawniej, ale twarzyczkę jej czynił iście uroczą za serce chwytający wyraz łagodnej, pełnej słodyczy kobiecości.

— Tak dawno pan nie był w Köllövarze! — rzekła Zuzia na powitanie.

Orlay tłómaczył się ilością zajęć, następnie zapytał, czy już widziała wystawę.

Zuzia oprócz opasów nic jeszcze nie widziała i nigdzie nie była. Pułkownik i teraz jeszcze nie objawiał ochoty oddalenia się od chlewa, pragnął do dna wychylić kielich chwały, a wciąż rosnące dokoła opasów tłumy ciekawych dawały mu szerokie pole do nasycenia ambicyi.

— To chodźmy we dwoje, — zaproponował Orlay.

Wmięszali się w fale tam i napowrót spacerujących tłumów i rzędem zwiedzać zaczęli pawilony. Niektórzy z wystawców poznawali między tłoczącą się przy gablotach publicznością komisarza rządowego i z lojalną usłużnością śpieszyli torować mu drogę i miejsce robić.

A Zuzia w ostatnim w szeregu pawilonie przemysłowym podziwiała z naiwnem skupieniem zdumiewające piramidy z mydła, kioski z obuwiem, zdobne koroną świętego Stefana, tudzież beczki z orzechami, z napisem *„Eljen a haza!"*

Później, kiedy na placu zaczęła grać muzyka wojskowa, usiedli sobie we dwoje na ławce. Ukazanie się młodej, tak pięknej panny, wywołało wielki efekt wśród spacerującej publiczności.

Pułkownik prowadził dom zamknięty i cicho pędził życie z córką w zapadłem swojem ustroniu, to też większa część obywatelswa okolicznego znała Zuzię Simonównę jeno ze słyszenia. Wiedzieli, że pułkownik ma w Köllövarze przystojną, młodziutką córeczkę, którą — według ogólnego mniemania — przeznacza dla Sandora Orlaya; ale nikt jej nigdzie nie widywał; teraz więc z niemałem zdumieniem konstatowali, że ten skromny, polny pączek köllövarski rozwinął się na najwspanialszy kwiat komitatu całego. Męzka połowa zaciekawionego obywatelstwa całemi grupami przeciągała przed ławką, na której Zuzia siedziała z Orlayem i niebawem nie mogło dłużej ujść uwagi młodej dziewczyny, że jest punktem wytycznym, wzbudzającym ogólną sensacyę. Niedyskretna, lecz pełna zachwytu ciekawość ludzka mięszała ją, ale być może, że przytem i mile głaskała próżność, drzemiącą na dnie każdej dziewczęcej duszyczki. By zamaskować, że spostrzega to uwielbienie ogólne, jęła z pod cieniów ponsowego kapelusza patrzyć wyłącznie na Orlaya, opowiadając mu z ożywieniem nowinki köllövarskie.

Nareszcie przyłączył się do nich i Simon. Był zmęczony, zachrypnięty od zbyt długiego, głośnego mówienia, lecz mimo to kipiał radością. Szybkiem, badawczem spojrzeniem objął Zuzię, tak swobodnie rozmawiającą z Orlayem; z jakim trudem namawiać i prosić ją musiał, aby zechciała przyjechać z nim na tę wystawę — a teraz oto dzieweczka ma taką spokojną i szczęśliwą minkę, jak przeszło od roku — ani razu nie miała.

Chwała Bogu! Teraz już wszystko przemieni się na dobre. Simon zresztą nigdy nie tracił nadziei co do tego: doświadczenie życiowe uczyło go, że żadna zima nie trwa całe wieki, że odrodzenie wiosenne prędzej czy później zawsze po zimie nastąpi...

Wieczorem odbył się bankiet wystawców. Na głównem miejscu siedział oczywiście główny filar uroczystości, prezes wystawy i komisarz rządowy w jednej osobie. W bankiecie przyjmowały udział i damy, a w ostatniej chwili i Zuzia zdecydowała się być na nim.

Simon z córką zajęli jeden z rogów wieloramiennego stołu. Pułkownik zaprosił sobie do towarzystwa xiędza i doktora z Köllövaru: trzymali się z nim już i w ciągu dnia, a teraz xiędza posadził przy Zuzi, aby ją bawił, sobie zaś zaanektował doktora, żeby się miał z kim kielichami trącać. Doktora ciężki los czekał, ponieważ pan pułkownik postanowił urządzić dzisiaj „wieczór na opak".

Gdy skończyły się urzędowe toasty, prezes porzucił główne miejsce stołu, a przesiadł się do kółka, z którem łączyło go życie i sympatya. Xiądz ustąpił mu krzesła obok Zuzi, a doktor napełnił puhary szampanem.

— Dzisiaj musimy mieć „wieczór na opak!" — mówił Simon.

Kiwnięciem przywołał do siebie „primasa" cyganów.

— Jak to idzie ta nuta? Nuta mojej córeczki?...

„Zabroniono w Debreczynie
Śpiewać huczne Dongó!.."

Wystawę inwentarza zamknięto na trzeci dzień po otwarciu, a *jury* przyznało opasom Simona upragnione laury.

Dyplom odnośny kazał on oprawić w szerokie, złote ramy, i zawiesił go na haku własnoręcznie wbitym w ścianę swego gabinetu w Köllövarze.

Wystawa, urozmaicona jeszcze licznymi pomniejszymi konkursami i wystawami, trwającemi chwilowo, przeciągnęła się aż do końca maja, a pułkownik z córką cały okrągły tydzień przesiedział w głównem mieście komitatu.

Większą część dnia przepędzali wśród pawilonów lasku miejskiego, która to miejscowość, po uspokojeniu się pierwszych wybuchów ciekawości, zamieniła się powoli w stałe miejsce zabaw i spacerów zamożniejszej części mieszkańców komitatu.

Te ośm dni przypominało się Zuzi następnie na kształt słonecznego, wiosennego snu. Pomimo, że nie działo się tam nic osobliwszego, nic szczególnego: poprostu przechadzali się pod wysokiemi lipami, przysłuchując się muzyce i przyglądając się ludziom i piramidom z mydła. Ale dla Zuzi, to niezwykłe w jej życiu próżniactwo absolutne, wypoczynek, zmiana miejsca, spacery wśród barwnych pawilonów w balsamicznem powietrzu wiosennem, ożywionem wonią fiołków, zmięszaną z zapachem pękających liści i skóry dębowej — wszystko to wydawało jej się niezwykle zajmującem, uroczem i słodkiem.

Wieczorami długo przesiadywali w białem świetle lamp elektrycznych pod olbrzymiemi lipami jadłodajni wystawowej. Zwykłe ich otoczenie stanowiło kilku panów, już starszych wiekiem, dobrych znajomych pułkownika, lub komisarza rządowego.

Zuzia, jako jedyna kobieta w tem kółeczku, siedziała zawsze na pierwszem miejscu u stołu, a obok niej — Jędruś Orlay, którego ojciec przywiózł na kilka dni z Köllövaru.

Staruszkowie ci wszyscy, rzecz prosta, zachwycali się Zuzią i co tylko który z nich ładnego, albo smacznego znalazł na wystawie, zaraz spieszyli obsypywać tem dzieweczkę.

I pułkownik zwracał na to uwagę przyjaciela, ale Orlay sam to zauważył, że w humorze Zuzi zaszła nadzwyczajnie korzystna zmiana, że nie zostało w niej już prawie ani śladu cierpienia, które ją tak niemiłosiernie trawiło. Jakaś dobroczynna reakcya owładnęła nią, odkąd rozbawiła się pobytem na wystawie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znacznie podwyższono, stosownie do nowego ukształtowania, a także kredyty subwencyjne dla popierania rolnictwa uzyskały o wiele obfitszą dotacyę. — W, tem uczestniczą wszystkie działy rolnictwa, zarówno hodowla bydła, jak hodowla drobnego bydła, gospodarka alpejska, uprawa roślin łącznie z uprawą owoców, zapowiadającą się bardzo korzystnie co do zdolności swej eksportowej. Zwalczanie phylloxery tworzy i nadal jedno z najważniejszych zadań ministeryum rolnictwa i przewidziano też dla tego celu znowu znaczniejsze środki. (Brawo.)

Państwowa hodowla koni, od której oczywiście zawisł rozwój i racyonalny ruch całej prywatnej hodowli koni, nie stoi może obecnie na wysokości zadania. Pan minister rolnictwa zamyśla przeto poświęcić państwowej hodowli koni szczególną uwagę. (Oklaski.)

Ta intensywna troskliwość jest tembardziej potrzebna, ponieważ pomimo szczególnych, właśnie dla hodowli koni pomyślnych stosunków w rozmaitych krajach, obecnie nie znajdujemy się w tem położeniu, by własną naszą produkcyą pokrywać całe zapotrzebowanie remont, nadających się do celów wojskowych, z czego wielkie wynikają szkody dla naszej rolniczej ludności.

Hodowlę więc szlachetnego konia, któryby przytem możliwie silnie i miarowo był zbudowany, należałoby usilnie popierać.

Dla pewnych zarządzeń, potrzebnych na polu hodowli koni, nie wstawiano w poprzednich preliminarzach żadnych wogóle kredytów, któremu to brakowi zapobieżono w preliminarzu *pro* 1907. Ponieważ mianowicie dla niektórych okolic należy mieć na oku utworzenie dobrego materyału klaczy, zamiarem jest rządu materyalne ułatwianie zakupna i hodowli klaczy i źrebiąt przez osoby prywatne, jakoteż subwencyonowanie źrebiąt.

Być może jednak, iż okaże się potrzebne podniesienie ceny ustanowionej dla wojskowych remont, a nieodpowiadającej dzisiejszym stosunkom (oklaski), aby także tym sposobem przyczynić się do podniesienia i poparcia hodowli koni. (Nowe, huczne oklaski).

W dziedzinie melioracyj z zakresu gospodarstwa wodnego jest daną, zarówno przez wznowienie funduszu melioracyjnego, jak przez dalsze znaczne podwyższenie kredytu melioracyjnego, rękojmia, że wzięte właśnie pod rozwagę przez Sejmy krajowe liczne i nadzwyczajnie doniosłe przedsięwzięcia będą mogły być szybko i bez przeszkód załatwione. (Huczne oklaski).

Także tak ważny problem zalesienia powinien bardziej, niż dotąd, zbliżyć się ku urzeczywistnieniu, w którym to celu budżet przeznacza dla różnych krajów koronnych kwotę 600.000 koron.

Agrarne operacye pierwszorzędnej wagi dla usunięcia tak szkodliwego rozdrabniania posiadłości postępują dzielnie naprzód, a rząd popiera je w zupełności. Rolnicze stowarzyszenia znajdują się na drodze pocieszającego, stałego rozwoju, a rząd chętnie gotów jest rozwojowi temu użyczyć swego poparcia.

Jest też poważnem dążeniem p. Ministra rolnictwa gospodarkę w lasach państwowych, pozostawiającą jeszcze wiele do życzenia, rozszerzyć, zwłaszcza zapomocą zakładów do transportu drzewa, a nadto uprościć i uzupełnić, aby tym sposobem podnieść rentowność posiadłości państwa, na co oczywiście Zarząd skarbowy kłaść musi jak największy nacisk. (Brawo).

Opieka nad górnictwem i intelektualne podniesienie stanu górników przez popieranie powszechny pożytek oddających urządzeń i instytucyj gwareckich, będzie przedmiotem intensywnej troski Ministerstwa rolnictwa. Oczywiście jednak, Administracya państwowa nie spuści także z oczu wydatności państwowych kopalni.

Liczne pozycye wydatków w preliminarzu dają dobitne świadectwo tym usiłowaniom.

Administracya państwowa w zupełności sprosta obowiązkowi ścisłego i czynnego dozoru nad wszystkiemi zarządzeniami, które mają za przedmiot bezpieczeństwo ruchu i ochronę robotników. (Oklaski). Także zwiększona działalność policyi górniczej na tem polu, przewidziana jest w budżecie przez podwyższenie odnośnych kredytów".

* * *

Tyle z mowy dr. Korytowskiego o ministerstwie rolnictwa. Niemniej ważnym jest ustęp dotyczący ministerstwa oświaty. Dr. Korytowski mówił:

Zapotrzebowanie Ministerstwa wyznań i oświaty wykazuje wzrost o krągło 3.2 mil., z czego 2.8 mil. przypada na same tylko *ordinarium*, na *plus* większe od całej różnicy pomiędzy preliminarzami z lat 1906 i 1905. Ta ekspansywna tendencya budżetu oświaty jest naturalnem następstwem rozszerzenia się ogólnych potrzeb kulturnych i łączącej się z tem konieczności odpowiedniego pomnożenia, rozszerzenia i zgodnego z postępem czasu ukształtowania poszczególnych gałęzi wykształcenia.

Kredyt dla wyższych zakładów naukowych podwyższył się o 908.422 koron, skutkiem tego, że wstawiono odpowiednie kwoty dla uniwersytetów i politechnik celem rozszerzenia szeregu istniejących katedr naukowych i pomnożenia ich liczby. Na budowę gmachów dla wyższych zakładów naukowych, zapowiedzianych w *exposé*, przedłożonem swego czasu, i preliminowanych tam na 35 mil., wstawia preliminarz zapotrzebowania zarządu budowlanego, koszta zaś same, jak wiadomo, pokryte będą annuitetami. Przy tej sposobności zapewnić mogę, że rząd nie tylko odpowiednie nowożytnym pojęciom wyposażenie nowych budowli, lecz także jak najszybsze wykonanie zapowiedzianego programu ma ciągle przed oczyma.

Najznaczniejsze, bo o 1,261.434 koron podwyższenie zapotrzebowania wykazują szkoły średnie, a to głównie z powodu, że liczne żądania, by tworzono nowe przybytki nauki, koncentrują się przeważnie na tem polu. Wszakże w tegorocznym budżecie pojawia się nie mniej, jak 21 nowych państwowych szkół średnich. (Słuchajcie! Słuchajcie! Różne głosy).

Jeśli pod pewnym względem ubolewam nad tem — nie kierują mną z pewnością względy fiskalne. Żywię tylko przekonanie, — a pozostaję pod tym względem w zupełnej zgodzie z p. ministrem oświaty — że nadprodukcya na tem polu wytworzyć może bardzo niezdrowe stosunki. Pewne symptomatyczne zjawiska, potwierdzające to zapatrywanie, okazują się już obecnie, jak np. w nadmiarze kandydatów tzw. wolnych zawodów.

Pozwólcie, szan. panowie, że pod tym względem poczynię jeszcze kilka uwag i odstąpię nieco od przedmiotu. Przeważna liczba szan. panów czytała niezawodnie zajmujące dzieło *Empire of business* Andrew Carnegiego. Carnegie, syn biednego tkacza, wywędrował, mając lat 14, z ojcem ze Szkocyi do Ameryki i pomimo największej nędzy, z którą walczył za młodu, podźwignął się na stanowisko jednego z najbogatszych ludzi świata, który teraz *otium* pięknej *senectus* używa na to, by niezmiernie hojną dłonią popierać rozmaite olbrzymie przedsięwzięcia w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej.

W każdem z dzieł swych mówi Carnegie o wpływie wstępnego wykształcenia na praktyczne życie w sposób bardzo zachęcający.

Wedle jego zapatrywań, nabycie wyższego wykształcenia szkolnego zmusza młodego człowieka do tego, że dopiero w nieco za późnem stadyum życia wchodzi na drogę interesów.

Stąd wynikają dlań bardzo często liczne trudności, niekiedy budzi się nawet niechęć do życia praktycznego. Wiele z tego — mówi Carnegie — czego uczono młodzieńca, wcale nie nadawało się do wytworzenia w nim trafnego poglądu na życie tak, jak ono przedstawia się w rzeczywistości, gdy często znojną ręką trzeba tę rzeczywistość pochwycić. Męczenie młodzieży historyą i martwymi językami daleko odległej przeszłości, przyswaja umysłowi wiadomości, obliczone, zdaje się — przynajmniej ze stanowiska życia kupieckiego — dla innej, niż nasza, płanety. Wyższe wykształcenie jest prawie zabójcze dla każdego większego interesu. (Pos. Mastalka: Dlatego nie dają nam uniwersytetu na Morawach! — Wesołość). Oto moi panowie, uwagi Carnegiego, objawiające zuchwałą, powiedziałbym: prawdziwie amerykańską pogardę wiedzy, której uczą nasze szkoły, zwłaszcza zaś wykształcenia humanistycznego.

Na pewne nie pójdziemy za tym poglądem szkockiego miliardera; zresztą Carnegie sam mu niejako zaprzecza przez to, iż kosztem imponujących milionów dolarów buduje Uniwersytety. Co do mnie, widzę w tem, że wychowujemy ludzi, dla których praktyczna działalność nie jest rzeczą główną, pewną wyższość, której nie zrzekniemy się chyba. Ale, moi Panowie, za wysoki nie powinien być procent tych ludzi, gdyż — co znowu dodać winienem jako Minister skarbu — chcą oni żyć głównie z Państwa i jego środków, a przynajmniej obecnie — zapotrzebowanie Państwa co do kandydatów do urzędów państwowych jest aż po nad miarę zaspokojone.

Dlatego sądzę, że szanowni Panowie, którzy jako prawdziwi przyjaciele wykształcenia i kultury, popieraliście życzenia i dążenia ludności zawsze z takiem poświęceniem, tak gorąco — że Panowie, mówię, zasłużylibyście się bardzo, wpływając pouczaniem w tym kierunku i wskazując na wielkie pożytki praktycznego także wykształcenia, którego nabyć można w szkołach fachowych wszelkiego rodzaju, jak w przemysłowych i komercyalnych zakładach naukowych, w szkołach fachowych rolniczych i t. p. (Bardzo słusznie!). To byłoby tem bardziej pożądane, że industrya potrzebuje znacznej liczby pracowników, którym też ofiaruje się dobre materyalne zaopatrzenie. Dlatego też Administracya państwowa nie wypuściła także tych gałęzi szkolnictwa ze swej pieczy, wstawiając znacznie większe dla nich zapotrzebowania do preliminarza. (Oklaski).

Rady sieroce.

Sprawa ustawowego uregulowania i organizacyi opieki nad sierotami, jedna z najtrudniejszych do rozwiązania kwestyi wielkiego społecznego znaczenia — jest w Austryi bardzo piekącą, gdyż ustawodawstwo austryackie jest na tem polu nietylko najbardziej zacofane, ale wprost zaniedbane, tak, jak w żadnem z państw zachodniej Europy. Władzę opiekuńczą sprawują w Austryi sądy powiatowe. W tym zakresie swoich funkcyi najgłębiej ze wszystkich wkracza sąd w prywatno-rodzinne stosunki. Logicznie więc sądziłby należało, że ma on w tej dziedzinie swojej władzy nietylko najbogatszy i najdokładniejszy materyał informacyjny do dyspozycyi, ale też najżywszy, najbliższy i najistotniejszy kontakt z tymi, nad którymi i dla których sprawuje tę władzę. W rzeczywistości jednak jest wręcz przeciwnie. W tej dziedzinie nietylko, że sędzia wprost prawie nie ma żadnego kontaktu z powierzonymi swojej pieczy pupilami i ich opiekunami i w bardzo wielu wypadkach zgoła nie zna stosunków i warunków życiowych pupilów, ale gdyby nawet chciał poświęcić czas pewien na poznanie tych stosunków, to stanowczo nie ma tego czasu do dyspozycyi, gdyż spraw ma tyle, że może je ledwie formalistycznie tylko załatwić. Gdy zważymy przytem, jak wogóle drażliwą jest kwestya opieki nad sierotami, szczególniej posiadającemi majątek, i jak niedbale, a nierzadko niesumiennie opiekunowie sprawują swoje obowiązki, przedewszystkiem w niższych warstwach społecznych — to łatwo wyrobić sobie możemy pojęcie, jak piekącą jest kwestya co rychlejszego zreformowania sprawy opieki nad sierotami w Austryi. Pomimo, że od dwudziestu kilku lat odzywają się głosy domagające się tej reformy, ustawodawstwo państwowe dotąd nie zajęło się tą sprawą. Głównem zadaniem takiej reformy musi być wprowadzenie jakiegoś czynnika, z którym czy to dzieliłby sąd swoją władzę nadopiekuńczą, czy też opierałby się na nim jako na czynniku pomocnym, tworzącym ów brakujący łącznik, zastępującym ów brak kontaktu, dający się tak przykro odczuwać w stosunku sądu, jako władzy nadopiekuńczej do pupila.

We Francyi i w krajach, których ustawodawstwo cywilne oparte jest na kodeksie francuskim, oddawna już rozwiązaną jest ta kwestya przez tak zw. rady familijne, złożone z najbliższych członków rodziny pupila, albo poważnych osób, które żyły w przyjaźni ze zmarłym ojcem dziecka. Taka rada familijna niejako do współki z sądem sprawuje władzę opiekuńczą i dlatego obraduje ona pod przewodnictwem sędziego pokoju. Rada ta mianuje głównego opiekuna małoletniego i drugiego opiekuna zwanego „opiekunem przydanym", którego zadaniem jest pilnować interesów pupila w takich razach, gdy interesy jego stać mogą w sprzeczności z interesami opiekuna głównego. Dawniej uważano ów system rad familijnych za najlepsze rozwiązanie kwestyi opieki nad małoletnimi. Jednak zapatrywanie to nie utrzymało się. Już przed przeszło dwudziestoma laty Sejm galicyjski, który niejednokrotnie w rezolucyach domagał się ustawowej reformy sprawy opieki nad małoletnimi, wyraził zdanie, że instytucyi rad familijnych nie uważa za odpowiednią. Motywem było to, że w Galicyi wśród chłopów poziom kultury jest jeszcze zbyt niski, by sprawowanie tej władzy można powierzać radom, złożonym z członków rodziny małoletniego. Zresztą w kwestyi opieki ważną rolę odgrywa sprawa opieki nad podrzutkami i dziećmi nieślubnemi, a te z zasady nie mają „rodziny", więc z reguły byłyby pozbawione tak bardzo potrzebnej im opieki.

Na Węgrzech przeprowadzono reformę opieki nad małoletnimi jeszcze w roku 1877 w ten sposób, że władzę tę powierzono ciałom autonomicznym, które zobowiązano do tworzenia osobnych instytucyi w tym celu, t. zw. ław sierocych (Waisenstuhl). Zaś w roku 1901 weszła w życie na Węgrzech ustawa o tworzeniu przytułków i domów opieki dla dzieci opuszczonych. W cztery lata po wejściu w życie tej ustawy już fungowało na Węgrzech 20 wielkich takich przytułków, a powstanie kilkunastu było w toku.

W Niemczech, gdzie władza nadopiekuńcza spoczywa, podobnie jak w Austryi, w ręku sędziego, gdzie więc niedomagania opieki nad małoletnimi musiały być podobne, jak w Austryi, w r. 1900 nowy tamtejszy kodeks cywilny wprowadził tzw. gminne rady sieroce (Gemeindewaisenrat), które w stosunku do sądu są rodzajem organu pomocniczego. Nowy ów kodeks niemiecki dopuszcza także tworzenie rad familijnych na wzór francuski, a to w wypadkach wyjątkowych, gdy sąd uzna to za konieczne lub bardzo pożyteczne dla interesów pupila. Owe zaś gminne rady sieroce tworzą stałe instytucye, istniejące w każdej gminie. Organizacyę ich pozostawił kodeks ustawodawstwu prowincyonalnemu. Zaś na rady te nałożył następujących pięć obowiązków: a) Rada sieroca ma donosić sądowi o każdym w swojej gminie wypadku, w którym należy ustanowić opiekę; b) Rada ma zaproponować, kogo uważa za najstosowniejszego na opiekuna; c) Rada ma czuwać nad tem, by opiekun starał się o możliwie najlepsze moralne i fizyczne wychowanie swego pupila i kształcił go w jakimś zawodzie, zapewniającym utrzymanie; d) Jeśli Rada spostrzeże, że opiekun zaniedbuje się w swoich obowiązkach wobec pupila, lub że kieruje niewłaściwie jego wychowaniem, winna o tem donieść sądowi, zaś na żądanie sądu winna jest przedłożyć szczegółowe sprawozdanie o sprawowaniu się, pilności i postępach w nauce pupila; e) Gdy do wiadomości Rady doszło, że majątek pupila jest w jakikolwiek sposób zagrożony, ma o tem bezzwłocznie donieść sądowi.

W Austryi — jak wspomnieliśmy — stosunki prawne opieki nad małoletnimi są tego rodzaju, że właściwie sędzia zdany jest w wykonywaniu władzy opiekuńczej jedynie na siebie samego. Wprawdzie nieraz zdarzały się wypadki, że sędzia powoływał do siebie jakieś osoby, cieszące się w gminie powagą, i zasięgał ich rady, ale były to wypadki zupełnie odosobnione. Ustawa bowiem właściwie nie daje odpowiednich punktów oparcia, któreby pozwoliły czynnik obywatelski przymusowo wciągnąć czy to do pomocy w wykonywaniu opieki, czy to do współponoszenia wraz z sądem trudów jej wykonywania. Wprawdzie §§. 178, 189 i 217 austryackiej ustawy cywilnej postanawiają, że „w razie potrzeby ustanowienia opiekuna, krewni sieroty i osoby pozostające z nią w bliskim stosunku (a więc nauczyciele, wychowawcy i t. p.) zobowiązane są pod stosownem skarceniem donieść o tem sądowi opiekuńczemu. Również też baczyć muszą duchowni świeccy, naczelnicy gmin, tudzież zwierzchności polityczne, aby sąd o tem był zawiadomiony". §§. 178 i 217 kod. cyw. postanawiają, że przeciw nadużyciu władzy ojcowskiej i opiekuńczej mogą zawezwać pomocy sądu nietylko same dzieci, ale „każdy, kto o tem ma wiadomość". Jasnem jest, że te postanowienia ustawy są zbyt ogólnikowe i praktycznie nieuchwytne, by na ich podstawie można jakichś obywateli przymusić do pomagania sądowi w opiece, a tem mniej tę ich pomoc ująć w jakieś stałe ramy t. j. zorganizować. Jeśli więc pomimo to w obecnych stosunkach ustawowych ma się wytworzyć jakaś obywatelska organizacya, którąby pomagała sądowi w opiece nad małoletnimi, to oprzeć się ona musi na dobrej woli obywateli, płynącej ze zrozumienia jak piękną oddają społeczeństwu przysługę. Oczywiście, że wzbudzić tę dobrą wolę i odpowiednio ją zużyć może tylko inicyatywa mądrych, dobrze zadanie swoje pojmujących sędziów.

Bardzo sympatycznym objawem jest to, że mniej więcej od lat sześciu pod tym względem panuje wśród sędziów duch wielkiego ożywienia. Dobry przykład dał przed sześcioma laty sędzia Janisch, który jako naczelnik sądu powiatowego w Sebastiansberg w Czechach w kilku gminach swojego sądu zorganizował „Rady sieroce" na wzór niemieckich, z tą tylko różnicą, iż organizacya tych rad opartą została nie, jak w Niemczech, na postanowieniu ustawy, lecz na dobrej woli obywateli. Janisch przeniesiony wkrótce do wielkiego powiatu sądowego przemysłowej miejscowości Friedland i tutaj wprowadził w życie „Rady sieroce". Doskonała i nader pożyteczna działalność tych Rad okazała się zaraz w pierwszym roku ich istnienia. W całych Czechach i na Morawach poczęto naśladować Janischa, wszędzie z jak najlepszym skutkiem. Za jego przykładem postanowił pójść także Wiedeń. Jednak warunki wielkiego miasta wymagały innej organizacyi. Z kilku bowiem członków złożona „Rada sieroca" nie mogłaby podołać zadaniom, jakie nastręcza wielkie miasto. Tedy w Wiedniu postanowiono oprzeć tę organizacyę na ustawie o stowarzyszeniach. Za inicyatywą ludzi dobrej woli rychło poczęły powstawać w każdej dzielnicy Towarzystwa opieki nad sierotami zwane „Waisenratsvereine". W niedługim czasie każda z 19 dzielnic Wiednia miała już swój „Waisenratsverein". W r. 1905 dziewiętnaście tych Towarzystw utworzyło razem Związek w celu wzajemnego wspierania się w pracy.

Ostatecznie dobry przykład podziałał i w Galicyi. I u nas poczęto tworzyć podobne organizacye. A jest rzeczą i dziwną i charakterystyczną, iż mimo bardzo wielkiej gorliwości naszych sądów w tym kierunku, mimo najżywszego poparcia ze strony pana prezydenta Tchórznickiego, akcya postępuje powoli, bo napotyka na rozliczne przeszkody. Z pierwszą inicyatywą w tym względzie wystąpił przełożony lwowskiego sądu powiatowego radzca Karol d'Abancourt, za którego przyczynieniem się powstały na wzór frydlandzkich „Rady sieroce" w 35 gminach lwowskiego powiatu sądowego. Niektóre z tych Rad cieszą się wielkim wpływem w swojej gminie. I tak np. Radzie sierocej w Rudańcach ludność sama, z własnego popędu, przedkłada do rozstrzygnięcia najrozmaitsze sprawy sporne, nadając jej w ten sposób samorzutnie atrybucye obywatelskiego sądu rozjemczego. Tej radzie udało się również wpływem swoim przeprowadzić to, że dwojgu dzieciom nieślubnym zabezpieczyli ich naturalni ojcowie odpowiednie środki utrzymania.

Oczywiście, że w mieście Lwowie i Krakowie nie można było tworzyć organizacyi takiej, jak w gminach wiejskich. Tu potrzeba było organizacyi podobnej, jak w Wiedniu, t. j. opartej na ustawie o towarzystwach. Z inicyatywy pana prezydenta Tchórznickiego powstało we Lwowie przed około rokiem „Towarzystwo opieki nad sierotami" zorganizowane w ten sposób, że składa się ono z pięciu osobnych oddziałów t. zw. rad dzielnicowych. W Krakowie zawiązało się podobne Towarzystwo pod nazwą „Rady opiekuńczej". Istnieje ono drugi rok dopiero, a liczy już 430 członków.

Prezydyum lwowskiej jak i krakowskiej apelacyi bardzo gorliwie popiera tworzenie w gminach „Rad sierocych". Przypomnieć tu wypada okólnik p. prezydenta Tchórznickiego, o którym pisaliśmy niedawno. W okólniku tym polecił pan prezydent sędziom, by na zjazdach Kółek rolniczych starali się zachęcać chłopów do tworzenia Rad sierocych.

Mimo tego gorliwego poparcia i mimo najlepszych chęci sędziów, akcya — jak powiedzieliśmy — postępuje w Galicyi bardzo powoli. Oprócz we wspomnianych 35 gminach powiatu lwowskiego, istnieją w Galicyi takie Rady w kilku gminach w sądowym powiecie makowskim. Również pewnem powodzeniem uwieńczone zostały starania w tym względzie sądu w Krośnie. W Birczy zamiast wielu Rad gminnych zorganizowano rodzaj powiatowego stowarzyszenia, które działa w gminach swego powiatu przez mianowanych przez siebie delegatów, t. zw. ojców sierocych. Zastosowano tam ten typ organizacyi z tej przyczyny, iż powiat birczański jest pod względem oświatowym jeszcze bardzo zaniedbany i utworzenie osobnych Rad w każdej z gmin z osobna byłoby niewykonalnem.

Charakterystyczną jest historya akcyi za zakładaniem Rad sierocych w powiecie Wadowickim. Na zebranie zaaranżowane przez tamtejszy sąd w lutym b. r., przybyło 27 wójtów, tylko 3 proboszczów (z 13 w powiecie sądowym) i tylko 5 kierowników szkół. Jedynie reprezentanci dwóch gmin oświadczyli, że nie widzą potrzeby założenia Rady. Wszyscy inni oświadczyli się z gotowością. Mimo jednak częstych urgensów i późniejszych namów tylko 15 gmin zdecydowało się ostatecznie utworzyć Radę sierocą; zaś 13 oświadczyło, że nie chce, a ośm gmin po dziś dzień nie zdecydowało się jeszcze ani pozytywnie, ani negatywnie. Główną przyczyną dlaczego członkowie wiejskich Rad gminnych i wogóle chłopi usuwają się od tworzenia Rad sierocych jest obawa przed przyjmowaniem na siebie nowych obowiązków. W tym kierunku więc głównie powinni sędziowie działać, tłómacząc chłopom, że piękny i pożyteczny cel wart jest przyjęcia na siebie niewielkiego stosunkowo zobowiązania.

Wypadki w Rosyi.

Kijów. Wczoraj wieczorem rozpoczął tu obrady kongres ludzi rosyjskich (prawdziwych Rosyan). W kongresie tym bierze udział 500 osób. Prezydyum stanowią: redaktor Gringmuth i dr. Dubrowin. Kongres uchwalił wysłać do cara telegram z oświadczeniem, że samodzierżawie jest jedyną gwarancyą siły Rosyi i jej dobrobytu, a do Stołypina telegram z oświadczeniem, iż zaprowadzenie przez niego sądów doraźnych, oraz zakaz wydany urzędnikom, aby nie należeli do stronnictw opozycyjnych dowodzi, że zamierza on energicznie walczyć z rozruchami i anarchią.

Łódź. Strejk zakończył się. Miasto przybiera zwyczajny wygląd.

Odessa. Profesorowie Łyseńko i Wyryho otrzymali od „czarnych sotni" listy, zawiadamiające ich, że z powodu swej liberalnej działalności na uniwersytecie, zostali skazani na śmierć.

Berlin. Radzca rządowy Martin wydał nowe dzieło pod tytułem: „Przyszłość Rosyi", w którem oblicza rosyjskie długi obecne na 24·5 miliardów fr., a roczne oprocentowanie na zwyż 1 miliard fr. Deficyt rosyjskiego skarbu w roku 1907 wynosić będzie blisko 1¼ miliarda franków. Martin uważa za wykluczone, aby rząd rosyjski mógł otrzymać tak olbrzymią pożyczkę na pokrycie deficytów. Z tajnego sprawozdania Kokowcewa wynika, że zaciągnięta w kwietniu b. r. pożyczka, wynosząca nominalnie 843 milionów rubli, przyniosła Rosyi faktycznie tylko 677 milionów rubli, t. j. że Rosya odrazu straciła 166 milionów rubli.

Kolej lokalna Tarnów-Szczucin.

Dnia 15-go bm. otwarty został publiczny ruch osobowy i towarowy na krajowej kolei lokalnej Tarnów-Szczucin. Kolej ta normalnotorowa, 49 kilometrów długa, wychodzi z dworca kolei państwowej w Tarnowie i prowadzi przez miasteczko Żabno do powiatowego miasta Dąbrowy, a stąd przez Olesno-Mędrzechów, do granicy kraju w Szczucinie nad Wisłą. — W wymienionych miejscowościach urządzono stacye dla kompletnego ruchu, prócz tego znajdują się przystanki i towarowe ładownie w Dalastowicach i Łukowej, a wyłącznie tylko dla ruchu osobowego przystanki w Dąbrówkach i Klikowy.

Koszta budowy wraz z taborem maszynowym i wozowym i urządzeniem kolei żelaznej wynoszą 3,400.000 koron. Do pokrycia tych kosztów dostarczył kraj 2,000.000 koron, rząd 900.000 koron, a interesenci miejscowi (powiat Dąbrowski, gminy miejskie, koncesyonaryusz i inne osoby prywatne) 500.000 koron. Koncesyonaryuszem jest ks. Andrzej Lubomirski.

Projekt kolei żelaznej wypracowało i budowę jej przeprowadziło krajowe biuro kolejowe w Wydziale krajowym. Nadzór nad budową prowadziło kierownictwo budowy w Tarnowie ustanowione przez Wydział krajowy, samą zaś budowę wykonało krajowe przedsiębiorstwo „Szymberski i Brejter". Bezpośrednio przed otwarciem kolei żelaznej odbyła się na miejscu komisya techniczno-policyjna, złożona z zastępcy jeneralnej Inspekcyi kolei żelaznych i namiestnictwa przy interwencyi delegatów kolei państwowych i Wydziału krajowego, która po dokładnem zbadaniu wszystkich budowli orzekła, że linia kolejowa jest zupełnie odpowiednio zbudowana i do publicznego użytku natychmiast oddaną być może.

Rozkład jazdy na tej kolei lokalnej obejmuje na razie dwa pociągi osobowe i dwa pociągi mięszane, kursujące z chyżością trzydziestu kilometrów na godzinę. Czas jazdy między Tarnowem a Szczucinem wynosi przy pociągach osobowych dwie godziny 10 minut, a przy pociągach mieszanych dwie godziny 40 minut. W obrocie lokalnym kolei żelaznej Tarnów-Szczucin obowiązuje taryfa osobowa i towarowa, przewidziana dla krajowych kolei lokalnych Trzebinia - Skawce i Piła - Jaworzno.

Kolej lokalna Tarnów-Szczucin jest ósmą z rzędu linią kolejową w Galicyi, która istnienie swe zawdzięcza krajowej akcyi kolejowej, wdrożonej na mocy ustawy krajowej z dnia 17 lipca 1893 roku. Dotychczasowe wyniki tej akcyi, przeprowadzonej kosztem koron 35,420.000, wzbogaciły już kraj o 394 kilom. drogi żelaznej. Budowało się więc sumptem kraju przeciętnie 30 kilometrów linii kolejowej rocznie, a koszta budowy wynosiły przeciętnie 89.900 koron od kilometra. Budowa kolei lokalnej Tarnów-Szczucin kosztowała zaledwie 69.180 koron od kilometra, co nietylko łatwości terenu, ale i oszczędnej, nabytemi doświadczeniami ugruntowanej gospodarce zawdzięczać należy.

Ekonomiczne znaczenie kolei żelaznej Tarnów-Szczucin dla kraju i państwa sięga daleko po za ramy użyteczności kolei lokalnej we właściwem tego słowa znaczeniu. Nic dziwnego: kraj, o którym państwo mało pamięta, własnemi siłami stara się jak może uzupełnić sieć kolejową tam, gdzie największe i najpilniejsze odczuwa braki. Buduje się więc staraniem kraju między innemi koleje żelazne, które tylko pro forma noszą miano lokalnych, w rzeczywistości zaś, jeżeli już nie co do technicznego wyposażenia, to z pewnością co do ekonomicznej, a nawet strategicznej doniosłości mają charakter pierwszorzędnych linii głównych. Taką właśnie linią jest kolej żelazna Tarnów-Szczucin. Ponieważ wybudowanie portu w Szczucinie jest rzeczą zapewnioną, a port szczuciński pod każdym względem korzystniej będzie sytuowany jak port w Nadbrzeziu, zatem kolej żelazna Tarnów-Szczucin, łącząca nowy port z linią główną Lwów-Kraków bezpośrednio, a z koleją transwersalną i z Węgrami przez linię Tarnów-Orlo, stanie się z czasem środkiem komunikacyjnym par excellence dla międzynarodowego handlu.

Z izby sądowej.

Nowy Sącz 15 października.

(O napad na burmistrza).

Rozprawa przeciw jedenastu obywatelom miasteczka Muszyny, oskarżonym o napad na urząd gminny w Muszynie, tudzież o napad na burmistrza Piroga i pobicie go, już się skończyła. Trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych od zbrodni gwałtu publicznego, albowiem udając się tłumnie przed urząd gminny, uczynili to dlatego, ponieważ przybył lustrator gminny, przed którym użalić się chcieli na urzędowanie burmistrza. Natomiast uznał trybunał 5 obwinionych, a mianowicie: Wawrzyńca Przybylskiego, Michała Rychwę, Franciszka Tyliszczaka, Józefa Wachulskiego i Jakóba Portka winnymi zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała burmistrza Piroga, aczkolwiek lekarze orzekli tylko lekkie uszkodzenie ciała, ale w myśl ustawy burmistrz znajdował się w urzędowaniu, a w takim razie lekkie uszkodzenie ciała kwalifikowanem jest jako ciężkie. Pierwsi dwaj otrzymali po miesiącu, reszta po 3 tygodnie więzienia. Nadto oskarżony Michał Rączkowski za składanie fałszywych zeznań skazany został na 6 tygodni więzienia.

* * *

Kijów 14 października.

(Skazanie brutalnego redaktora).

Zawziętym naszym wrogiem jest p. Pichno, redaktor *Kijewlanina*, dziennika, stojącego na tem samem względem nas stanowisku, co *Moskowskie Wiedomosti*. Życzliwego słowa nigdy w tych dwóch pismach nie było dla nas, za to szczucie na nas jest tam codzienną strawą. Owóż wczoraj sędzia pokoju rozpatrywał sprawę redaktora tego *Kijewlanina*, pana Pichno, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej za obrazę i pobicie pani Miszczenko, żony prof. uniwersytetu kazańskiego.

Jedna ze znajomych p. Miszczenko przyniosła jej numer gazety *Kijewlanina*, w którym była przedrukowana z gazety *Petersburskij Listok* wiadomość, jakoby zabity w czasie zamachu na gen. Dubasowa młody człowiek był studentem uniwersytetu kijowskiego i nazywał się Miszczenko. Przeczytawszy tę fałszywą wiadomość (Leon Miszczenko bowiem mieszkał w Kijowie i w zamachu żadnego udziału nie brał), p. Miszczenko udała się do redakcyi *Kijewlanina* z prośbą o odwołanie tej wiadomości, a gdy nie zastała pana Pichny w redakcyi, udała się do niego do mieszkania.

Po długich prośbach i zapewnieniach, że ma zupełnie pokojowe zamiary, została p. Miszczenko wpuszczona do mieszkania. Wysłuchawszy prośby, p. Pichno odpowiedział, że nie odpowiada za przedruki z innych gazet i odwoływać nie będzie. Kiedy p. Miszczenko zrobiła uwagę, że p. Pichno chce w ten sposób zemścić się chyba za to, że jej mąż, będąc profesorem uniwersytetu kijowskiego, nie podawał ręki p. Pichno, p. Pichno krzyknął: „precz, za drzwi!" Kiedy p. Miszczenko powtórnie zrobiła uwagę, że on nie śmiałby tak zwracać się do niej, jeśliby na jej miejscu był mężczyzna, p. Pichno z krzykiem: „ja panią obiję, pomimo, że pani jest kobietą" — rzucił się na nią, przycisnął ją do ściany i zaczął ściskać i łamać ręce, skutkiem czego okazało się 6 sińców na prawem i 5 na lewem ramieniu i 2 skaleczenia ręki do krwi, co zresztą poświadczył lekarz miejski. Potem p. Pichno zawołał lokaja i krzyknął: „daj jej w kark i za drzwi". Lokaj w pierwszej chwili osłupiał. Wtedy p. Pichno zaczął sam wypychać panią Miszczenkę z pokoju i nakoniec we dwóch wyrzucili ją na ulicę. Pani Miszczenko wołała o pomoc i prosiła ludzi, którzy zbiegli się na jej krzyk, ażeby byli świadkami. Udało się jej jednak zapisać adres tylko dwóch osób, bo policyant rozpędził tłum i groził aresztem tym, co będą świadczyć.

Świadkowie: A. Dudczenko i A. Kozłow stwierdzili, że przechodząc koło domu p. Pichno, słyszeli wołanie o pomoc, a w kilka chwil potem widzieli, jak dwóch ludzi, jeden młody, rudy, a drugi starszy, siwawy, wypychali przez drzwi p. Miszczenko.

Adwokat pani Miszczenko, p. Izwiekow, wyraziwszy swoje zdumienie z powodu zachowania się byłego profesora uniwersytetu, a

dziś redaktora gazety, mającej pretensyę do rozstrzygania o losach Rosyi, doszedł do wniosku, że p. Piehno musi być chorym umysłowo i przeto prosił o poddanie go badaniu lekarskiemu, w przeciwnym zaś razie, ze względu na występność tego czynu, o najsurowszą karę, jaką może wymierzyć sędzia pokoju.

Ponieważ redaktor Piehno nie stawił się do sądu i raz już z tego powodu musiano sprawę tę odroczyć, przeto sędzia skazał go zaocznie na dwa tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę.

KRONIKA.

Lwów 16 października.

Mianowania. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora Akademii sztuk pięknych w Krakowie, Jana Stanisławskiego, zwyczajnym profesorem, a malarza Józefa Pankiewicza nadzwyczajnym profesorem.

Uroczystość otwarcia nowego roku szkolnego we lwowskiej Politechnice odbyła się wczoraj ze zwykłym ceremoniałem. Po solennem nabożeństwie w kościele św. Maryi Magdaleny udali się profesorowie i uczniowie techniki, oraz zaproszeni goście do auli Szkoły Politechnicznej, gdzie do zgromadzonych przemówił (w zastępstwie chorego byłego rektora, prof. Widta) profesor Syroczyński. Powitawszy zebranych gości, zdał sprawę z działalności Szkoły za rok ubiegły; przedstawił cyfrowo ciągły wzrost frekwencyi słuchaczy, podał wykaz katedr oraz zmiany, jakie zaszły w roku ubiegłym w składzie grona, przyczem w serdecznych słowach pożegnał ustępującego prof. Wołoszczaka. Dalej zaznaczył mówca naglącą potrzebę powiększenia gmachu ze względu na niezwykły wzrost liczby słuchaczy.

Z kolei zabrał głos rektor, prof. Kovats. Podziękował przybyłym gościom za uświetnienie uroczystości, mówił o wzroście zakładu w tak szybkiem tempie, że niezbędnem jest większe uposażenie go pod każdym względem, wreszcie zwracając się do młodzieży, prosił ją, aby nie dała się zmódz tęsknocie i bólom, jakie w piersiach jej wypadki doby obecnej budzą, lecz by już w młodości starała się nabrać hartu i nawyknąć do pracy, gdyż ten tylko zamienne spłaci swój dług wobec społeczeństwa, kto nawet w czasach najsilniejszego wzburzenia nie zapomni o codziennym obowiązku.

Uroczystość zakończył wykład inauguracyjny prof. dra Russiana p. t.: „Stan obecny podstaw mechaniki teoretycznej".

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy jarosławski na posadę lekarza okręgowego w Sieniawie. Płaca roczna 1.000 kor. i 600 kor. na objazdy. Podania do 1 grudnia. — Dyrekcya szkoły przemysłowej we Lwowie na dwie posady asystentów, mianowicie dla nauki budownictwa i dla nauki malarstwa dekoracyjnego. Remuneracya roczna po 1.200 kor. Podania do 25 października.

Aresztowanie oszusta. Policya lwowska zaaresztowała wczoraj b. słuchacza filozofii, Kulmatyckiego, poszukiwanego przez stanisławowski sąd karny. Dopuścił on się jakiegoś oszustwa, a nadto od różnych osób pod rozmaitymi pozorami wyłudzał pieniądze.

„Candydat" na posła. Z Białej donoszą, że o mandat do Sejmu z tego miasta, w miejsce p. Battaglii, ubiega się tamtejszy nauczyciel tańców, niejaki p. Stanisław Weiss. Rozpoczął on już agitacyę za swoją osobą i porozsyłał do Polaków wyborców listy, których pisownia bardzo wymownie świadczy o wysokiej kulturze tego kandydata na posła do Sejmu polskiego. Listy te opiewają:

„Niżej podpisany, ośmiela się panom wyborczom, który dnia 7 listopad. br. głosowac będą na posła do sejmu, jako Candydat przedstawić. i staranie mojej będzie w sejmie na dobre miasta Białej bezstronnie pracować aby po jeszcze dla przemysłu i ogólne dla wszystkich przemocować.

Szacunkiem Stanisław Weiss obywatel i nauczyciel tańców Biała d. 11. 10 1906".

Przec w podwyższeniu opłat pocztowych. Na dorocznem ogólnem zgromadzeniu członków „Związku austryackich przemysłowców", które odbyło się w niedzielę w Wiedniu, uchwalono jednomyślnie rezolucyę protestującą w formie bardzo stanowczej przeciw zamierzonemu przez rząd podwyższeniu opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. W rezolucyi tej powiedziane jest, iż owo podwyższenie opłat, które obciąży dotkliwie wszystkie produktywne klasy społeczne, bezwarunkowo nie jest uzasadnione finansowem położeniem państwa. W końcu rezolucya wzywa wszystkie przemysłowe, kupieckie i rękodzielnicze korporacye, by jak najenergiczniej zaprotestowały przeciw temu zamiarowi rządu i agitowały przeciw temu w celu zniewolenia rządu do zaniechania tego zamiaru.

Zacofanie Krakowa. Krakowski korespondent *Słowa Polskiego* opowiada, że nie zna miasta, któreby było tak jak Kraków zacofane. Bo naprzykład — cytujemy go dosłownie:

„Nic trudniejszego, jak w Krakowie zapoznać się np. z sąsiadem lub sąsiadką, mieszkającą... vis-à-vis. Konwenans nie pozwala na to pod żadnym warunkiem, jeśli nie uczyni się zadość jego wymogom w całej pełni. Obserwuję sporą liczbę przekwitających już panien, które nie wyszły za mąż, bo żaden z mężczyzn, chcąc zapoznać się z niemi, nie mógł po formie być przedstawiony! A iluż widzi się znudzonych, zgorzkniałych samotników, dążących w niedzielę popołudniu na Błonia lub do parku Jordana, z których niejeden wolałby odbyć tę przechadzkę w towarzystwie tej lub owej (z dodatkiem mamy lub cioci oczywiście), znanej mu zresztą dobrze z widzenia — ale niestety, nie miał go kto przedstawić! Taki samotnik usiądzie np. na plantach, czy w parku obok samotnej mamy z samotną córką; siedzą pół godziny, godzinę i dłużej — ale nie przemówią do siebie słowa, bo przecie nie znają się oficyalnie! Potem samotnik wzdycha do samotnicy i nawzajem — lecz niewidzialny mur chiński nie dopuści, aby się zbliżyli do siebie... ot, specyficzne krakowska siła odśrodkowa".

Na te niesłychanie mądre wywody *Słowa Polskiego* odpowiada w *Czasie* jakiś Krakowianin bardzo dowcipnie i rozumnie:

„Straszne są w istocie skutki konwenansów takich, jakie pan X. uznał za niepotrzebne. Weźmy naprzykład staropanieństwo! Czyż to nie specyficzna cecha Krakowa, tak jak np. wieża Maryacka? Przecie niema tylu starych panien, co w naszem mieście. I wszystkie więdną tylko dlatego, iż samotnicy „nie mogli po formie być im przedstawionymi". Wiadomo bowiem, iż zapoznanie się „po formie" jest czynnością niesłychanie trudną i skomplikowaną, poprostu niemożliwą do zapamiętania, a cóż dopiero do wprowadzenia w czyn. O wiele prościej zapoznać się z przystojną nieznajomą zapomocą formuły niezłożonej, a tak pełnej wytworności, jak np.:

— Tak piękna i sama?!

Albo też:

— Co za śliczny buziaczek!

Albo wreszcie:

— Gdzie się tak śpieszysz aniołku?

Każdy przyzna, że ten sposób zaznajamiania się jest o wiele kulturalniejszy, niż zastarzałe i bezmyślne „konwenanse". A i dama nie potrzebuje składać ceremonialnych ukłonów, rzucać „zdawkowych frazesów towarzyskich", lecz poprostu odpowiada tym samym tonem i znajomość zawarta!"

Samobójstwo urzędnika sądowego. Donieśliśmy przed kilku dniami, że oficyał sądowy w Stanisławowie, Antoni Seile, zażył w celach samobójczych kwasu karbolowego. Obecnie ze Stanisławowa donoszą, że Seile zmarł. Pozostawił żonę i siedmioro dzieci.

Regulacye rzek i budowy wodne w Galicyi w r. 1907. Przedłożony Radzie państwa przez ministra Korytowskiego budżet państwowy na rok 1907 zawiera w dziale regulacyi rzek i budów wodnych następujące pozycye, przeznaczone dla naszego kraju:

Na budowy nad brzegami Wisły wraz z ratą na regulacyę ujścia Rudawy do Wisły pod Krakowem razem 1,298.000 koron; na budowy nad Dunajcem 310.000 koron, nad Sanem 515.000 kor., nad Wisłoką 110.000 kor., nad Prutem 75.000 K., na regulacyę Dniestru 786.780 kor., na regulacyę Pełtwi 32.055 kor., Soły 67.316 kor., Łomnicy 71.236 kor. Na budowę zimowej przystani na Dniestrze pod Haliczem przeznaczono 40.000 kor., a na zakupno maszyn potrzebnych do robót regulacyjnych Dniestru 45.000 kor., zaś Wisły 40.300 koron.

Autorem doskonałych broszur o znaczeniu pracy ręcznej w szkole, jest profesor Jerzy Harwot, a nie p. Karwat, jak to wczoraj mylnie, w artykule o warsztatach dr. Jordana wydrukowano.

Aresztowanie. Policya tutejsza aresztowała dzisiaj pewną Francuzkę, która zajęta jako guwernantka kolejno w dwóch domach ludzi majętnych we Lwowie, a przedtem w kilku domach na prowincyi, pokradła precyoza bardzo znacznej wartości. Intensywne śledztwo jest w toku; jednak policya utrzymuje je w ścisłej tajemnicy, ponieważ są poszlaki, że owe klejnoty zastawione są gdzieś we Francyi przez kogoś, kto był w porozumieniu z ową guwernantką. Dlatego obawia się policya, iż przez ogłoszenie szczegółów sprawy ostrzeże się owego wspólnika.

Temperatura dnia 13 października o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +3, we Lwowie +3, w Tarnopolu + 5, w Czerniowcach +4, w Wiedniu +7, w Salcburgu +11, w Gracu +5, w Pradze +10, w Tryeście +11, w Abbazyi +10, w Raguzie +15, w Budapeszcie +5, w Berlinie +10, w Hamburgu + 11, w Monachium +7, w Zurychu +9, w Genewie +8, w Lugano +11, w Anglii +8, w Paryżu +13, w Biarritz +15, w Nizzy +14, w północnych Włoszech +11, we Florencyi +10, w Rzymie +10, w Neapolu +17, w Palermo +17, w Madrycie +16, w Sztokholmie + 6, w Petersburgu +5, w Wilnie +5, w Warszawie + 2, w Moskwie +6, w Kijowie + 6, w Odessie +5, w Serajewie +2, w Belgradzie +5, w Bukareszcie + 8, w Sofii +1, w Konstantynopolu +12, w Atenach +20. (Temperatura według Celsiusza).

Pogoda na Węgrzech, na półwyspie bałkańskim i we Włoszech; zresztą zachmurzenie.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 8 R. w poł. + 13 R. w cieniu, + 21 na słońcu. Bar. 765. Nieruchomy. Prześliczna pogoda.

Różnica płci.

— Gdyby echo było człowiekiem, czemby musiało być: mężczyzną, czy kobietą?

— Stanowczo kobietą!

— Dlaczego?

— Bo musi mieć zawsze ostatnie słowo.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Lalka," operetka E. Audran'a, z panią Kliszewską w roli tytułowej. — We środę po raz pierwszy (wznowienie) „Dziewica Orleańska," tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.—We czwartek „Werther," opera w 4 a. Masseneta. — W piątek „Dziewica Orleańska," tragedya Schillera. — W sobotę popołudniu (przedstawienie dla młodzieży szkolnej): „Kościuszko pod Racławicami," wieczorem „Samson i Dalila," opera w 4 a. Saint-Saënsa.—W niedzielę popołudniu „Halka," opera narodowa w 4 a. Stan. Moniuszki, wieczorem „Dziewica Orleańska."— W poniedziałek „Dziewica Orleańska". — We wtorek „Opowieści Hoffmana," opera fantastyczna J. Offenbacha. — We środę po raz pierwszy „Maman Colibri," komedya w 4 aktach Henryka Bataille.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Barbarzyńcy," sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (popularne). — We czwartek „Loulou". — W piątek teatr zamknięty. — W sobotę „Bodenheim," sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla (nowość). — W niedzielę „Bodenheim".

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 października. Signor Ghezzi, słynny włoski transformator w komedyi: „Skandal w restauracyi". — Hoocker and Ma belle Davis, sensacyjni amerykańscy tancerze ekscentryczni. — „Wyrzucić go," farsa. — 11 pierwszorzędnych nowości. — W niedzielę i i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Architekt**. Zeszyt październikowy tego pisma, traktującego o architekturze, budownictwie i przemyśle artystycznym, poświęcony jest po większej części pracom konkursowym na kościół przy cukrowni „Zagłoba", w gubernii lubelskiej. Zaprodukowano nam projekt odznaczony I nagrodą (architekta Kazimierza Skórewicza) i projekt odznaczony II nagrodą (budowniczego Tadeusza Szaniora). W tekście znajduje się sprawozdanie z II-go międzynarodowego kongresu architektów w Genewie i dalszy ciąg artykułu „Wyżyną sztuki".

* **Nowe książki**. W tych dniach wyszły z druku następujące nowe książki:

Marya Turzyma. „Wyzwalająca się kobieta". Kraków. Gebethner i Spółka. 1906. Str. 178.

Godzimir Małachowski. „Austryacka reforma wyborcza i jej znaczenie dla Galicyi". Część pierwsza. Lwów. Nakład księgarni Altenberga. Warszawa. E. Wende i Spółka. 1907. Str. 83.

Zygmunt Wasilewski. „Od romantyków do Kasprowicza". (Studya i szkice literackie). Nakładem Towarzystwa wydawniczego. Lwów. 1907. Warszawa. E. Wende i Spółka. str. 474.

Jerzy Kurnatowski. „Dobro i Zło". (Studya etyczne). Lwów. 1907. Nakład Maniszewskiego i Meinharta. Str. 250.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 14 października.

(Z). Obroty handlowe w zbożu zwiększają się od pewnego czasu stale zarówno w Austryi jak i na Węgrzech. Także w ciągu ubiegłego tygodnia były one bardzo znaczne, zwłaszcza w pszenicy. Przytem i zbyt mąki jest w obydwu połowach monarchii ogromny. Wszystkie młyny na Węgrzech pracują pełną siłą pary, a także austryackie dawno nie były tak zatrudnione, jak obecnie. Zauważyć przytem należy, że żaden z młynów nie miele mąki na zapas, lecz że wymielony przez nie produkt odrazu przechodzi do konsumcyi. Wobec tak korzystnych konjunktur ceny pszenicy podniosły się w ciągu ubiegłego tygodnia mniej więcej o 10 halerzy na 50 kilo.

Pocieszającym objawem jest także to, że eksport pszenicy, aczkolwiek nie przybiera wielkich rozmiarów, mimo to trwa bezustannie. Od początku obecnej kampanii zbożowej nie było rzec można ani jednego dnia, w którymby nie zakontraktowano jakiejś partyi pszenicy węgierskiej do południowych Niemiec lub Szwajcaryi.

Także w życie zrobiono ostatnimi dniami kilka dość znacznych transakcyi na eksport, co tem bardziej zasługuje na podniesienie, że od szeregu lat sprowadzano żyto do naszej monarchi, ale nie wywożono za granicę ani centnara.

Poszukiwanym jest także bardzo przez zagranicznych kupców jęczmień z naszej monarchii, i nawet z nad Renu przybywają oni tutaj. Ostatnimi dniami jednak nastała chwilowa stagnacya w tym eksporcie, gdyż ceny jęczmienia na rynkach krajowych podniosły się, a zagraniczni nabywcy nie zajęli jeszcze wobec nich stanowiska.

Łamanie kukurudzy jest już wszędzie skończone, sprzęt jej odpowiada pokładanym nadziejom i liczą na ogólny zbiór 40 do 41 milionów centnarów metrycznych.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: Pszenicy 70 wagonów, żyta 65, jęczmienia 220, owsa 266, kukurudzy 228, soczewicy 15 wagonów.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 8·00 do 8·50, banatka (76 do 80 kilo) 7·55—8·20, słowacka (76 do 81 kilo) 7·60—8·05, dolnoaustryacka (76 do 79 kilo) 7·60—7·95.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·85 do 7·00, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·75—6·95, austryackie (71 do 74 kilo) 6·75 do 7·00.

Jęczmień morawski 8·10—9·00, z doliny Morawy 7·50—8·00, słowacki 7·30—8·25, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·90—7·00, północno-węgierski loco stacya 6·70—8·00, cisański loco stacya 6·00—6·90, jęczmień na paszę 6·30—6·75.

Kukurudza węgierska 7·10—7·25, Cinquantin 7·60—7·90.

Owies węgierski średnie gatunki nowy 7·50 do 7·65, prima nowy 7·65—7·25, czeski i dolnoaustryacki 7·35—7·50.

§ **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 8 do 14 października bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa.

Pszenica 7.60—7.80, żyto 5.55—5.80, jęczmień browarny 6.10—6.50, pastewny 5.50—5.75, owies 6.90—7.20. Groch do gotowania 8.25—9.00, pastewny 6.00—6.40, bobik 5.40—5.60, wyka 5·45—5.70. Koniczyna czerwona 50.00—57.50, biała 35.00 do 45.00, szwedzka 60.00—65.00, rzepak zimowy 13.25 13.50, nasienie lniane 11.00—11.35, nasienie konopne 10.25—10.50, tymotka 20.00—24.00. Chmiel 125.00—140.00. Nafta zwykła 16.50—17.50, salonowa 18.50—20.00. Spirytus 10.000 literpercent gotowy, kontyngentowany 39.25—39.55.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków. Rada miejska prowadziła na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Chylińskiego dalszą dyskusyę nad drożyzną mięsa. Po ukończeniu dyskusyi wszystkie wnioski przekazano komisyi drożyźnianej do rozpatrzenia i zdania sprawy o nich w ciągu miesiąca. Liczbę członków komisyi drożyźnianej podwyższono z 8 na 13.

Praga. Odbyło się tu walne zebranie partyi wiernokonstytucyjnej. Ks. Fürstenberg, po wybraniu go przewodniczącym, zagaił dyskusyę polityczną i oświadczył, iż partya nie powinna zniknąć z widowni, lecz zorganizować się odpowiednio do zmienionych stosunków.

Hr. Oskar Czernin podniósł konieczność rewizyi programu partyi i dowodził, że po zaprowadzeniu powszechnego i równego prawa głosowania zmienią się fundamenty konstytucyi. Wzywa więc do skoncentowania austryackich żywiołów niemieckich na zasadach monarchicznych.

Dr. Baernreither zaznaczył, że partya wiernokonstytucyjna nie powinna w przyszłości stawać na uboczu, lecz współdziałać w rozwoju przyszłych wypadków.

Belgrad. Rząd serbski przesłał wczoraj serbskiemu posłowi w Wiedniu Vuiczowi odpowiedź na ostatnią notę austro-węgierską. Odpowiedź ta doręczona będzie w Wiedniu dziś popołudniu. Równocześnie z wręczeniem tej noty rządowi austro-węgierskiemu udzieli rząd serbski kopii odpowiedzi posłowi Austro-Węgier w Belgradzie, Czikanowi. O treści noty zachowano dotychczas ścisłą tajemnicę.

Tryjest. Zastrejkowali tu robotnicy spedycyjni, w liczbie 400.

Kolmar. Prezydent ogręgowy ks. Aleksander Hohenlohe, ten, który ogłosił pamiętniki swego ojca, podał się do dymisyi.

Paryż. Trzeci międzynarodowy kongres celem zwalczania handlu dziewczętami odbędzie się tu pod przewodnictwem ministra Bourgeois w dniach od 22 do 25 bm. We kongresie wezmą udział: Anglia, Niemcy i Austro-Węgry.

Essen. Onegdaj wieczorem w całym rewirze węglowym odbyło się przeszło 100 zgromadzeń, na których domagano się podwyższenia płacy o 15 proc. Niektóre kopalnie na podwyżkę tę się zgodziły.

Essen. Z okazyi zaślubin córki Kruppa, mąż najstarszej jej siostry, Bohlen, ofiarował milion marek na fundusz inwalidów robotników fabryki Kruppa. Wdowa po Kruppie ofiarowała milion marek na pomieszkania dla ubogich robotników, oraz grunta pod budowę tanich pomieszkań.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Dziś po godz. 9 rano rozpoczął się w sali Towarzystwa lekarskiego przy ulicy Radziwiłła 11 wiec austryackich Izb lekarskich. Przybyli delegaci Izb z Czech, Bukowiny, Galicyi wschodniej i zachodniej, Morawii, Dolnej Austryi, Salcburga, Szląska, Styryi, Tyrolu i Przedarulanii. Obecni są reprezentanci prasy lekarskiej polskiej, czeskiej i niemieckiej. Obrady zagaił prezydent Izby zachodnio-galicyjskiej prof. dr. Wicherkiewicz, poczem przywitał obecnych imieniem namiestnictwa protomedyk dr. Merunowicz, a imieniem miasta wiceprezydent Chyliński.

Przystąpiono do obrad fachowych nad projektem regulaminu dla wydziału wykonawczego Izb lekarskich. Projekt ten wywołał ożywioną dyskusyę.

Z dalszych punktów porządku dziennego należy wymienić projekt utworzenia instytutu pensyjnego dla lekarzy, oraz wdów i sierót po nich, wniosek o zaprowadzenie stałych lekarzy szkół średnich i ludowych, projekt reformy ubezpieczenia od wypadków, projekt utworzenia ministerstwa dla spraw sanitarnych, wydanie ustawy o tłumieniu epidemii etc.

Wiedeń. Stała delegacya austryackich Izb adwokackich powzięła szereg uchwał w sprawie reformy najwyższego trybunału sądowego, z żądaniem, aby członkowie tego trybunału tworzyli osobny status, któryby odpowiednio pomnożono. Powoływani na sędziów najwyższego trybunału nie mieliby podlegać normalnym przepisom awansowym i powinni być wzięci z grona sędziów, profesorów i stanu adwokackiego. Dalej uchwalono petycyę do ministra sprawiedliwości w sprawie reformy prawa małżeńskiego i zaprowadzenia przymusowych ślubów cywilnych, oraz prośbę do ministra handlu, aby odstąpił od zamiaru podwyższenia należytości za telefon i telegraf.

Następne zgromadzenie delegacyi uchwalono też odbyć w Wiedniu.

Kijów. Rewizye i aresztowania odbywają się w dalszym ciągu. W domu przy ul. Błagowieszczeńskiej aresztowano studenta Jegorowa. Przy ul. Żylońskiej zrobiono rewizyę w mieszkaniu Szalkiewicza. W domu przy ul. Teatralnej aresztowano dwóch braci Boguckich, studenta i porucznika. Znaleziono tam nielegalne druki, oraz recepis na otrzymane przez oficera druki małoruskie w ilości takiej, że ważyły 35 pudów.

Petersburg. Minister skarbu ogłosił wykaz dochodów z podatków bezpośrednich, które wynosiły w pierwszych 8 miesiącach b. r. 33½ milionów rubli, w porównaniu z 34 milionami rubli w tymże okresie roku ubiegłego. Obniżenie dochodów nastąpiło w prowincyach dotkniętych drożyzną, zaś w prowincyach baltyckich, w Królestwie Polskiem i na Kaukazie, gdzie ruch rewolucyjny był najsilniejszy, dochody wzrosły o 2½ miliona rubli. Jest to najlepszą odpowiedzią na odezwę wyborską, która nie wywarła żadnego wrażenia. Ludność płaci podatki i nie opiera się przy poborze rekruta. Cyfra, odnosząca się do podatków bezpośrednich, zajmuje tylko małą pozycyę w budżecie, który głównie opiera się na podatkach pośrednich.

Paryż. Na cześć lorda mayora Londynu odbył się bankiet, wydany przez miasto, podczas którego wymieniono liczne toasty na temat przyjaźni francusko-angielskiej.

Essen. Podczas wczorajszych zaślubin córki Kruppa cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której przypomniał przyjaźń, jaka łączyła go z ojcem panny młodej, i oświadczył, że przyjaźń swą przeniesie na młodą parę i o ile tylko potrafi, będzie wiernie stał u jej boku.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wnieśli interpelacye między innymi: p. Jaworski do prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych w sprawie administracyi politycznej w Galicyi i upośledzenia ludności ruskiej w Galicyi wschodniej przez władze polityczne; p. Breiter w sprawie polepszenia stosunków pomocników magazynowych i dozorców magazynowych, jakoteż uregulowania stosunków awansowych służby pocztowej.

P. Roszkowski, jako przewodniczący komisyi nagany w sprawie posłów Onciula i Sternberga oznajmił, że komisya mogła dopiero dnia 11 b. m. odbyć pierwsze posiedzenie, na którem przesłuchała obu posłów. Ze względu na to, że musiano zwrócić się do sądu po akta, komisya nie może jeszcze zdać sprawy.

Minister obrony krajowej Schönaich w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył, że projekt nowej wojskowej procedury karnej jest już wypracowany i brak tylko porozumienia co do języka sądowego. Minister wojny przedłożył konkretne propozycye obu rządom; rokowania są jeszcze w toku.

Przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dyskusyi szczegółowej nad ustawą aptekarską.

P. Ellenbogen, sprawozdawca mniejszości komisyi, omawiał obszernie położenie laborantów aptekarskich i postawił kilka poprawek.

P. Ofner uzasadniał także wotum mniejszości.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 16 października. M. hr. Borkowscy z Mielnicy. St. Grabowski z Król. Polsk. K. Bartmański ze Spasa. P. Kuśniewicz z Krakowa. E. Obertyński z Udnowa. K. Łukasiewicz z Podłuża. P. Weyda z Iwonicza. M. Komarnicki z Jarosławiec. Radzca Pans i dr. Riebel z Wiednia. H. Mierzeński z Dubowiec. R. Hurkowski z Kijowa. R. Pragłowski z Polanki. M. Aslan i J. Borzemski z Rojatyna.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 16 października. J. Zaremba z Doliny. J. Krzysztofowicz z Artasowa. J. Rosenberg z Wiednia. J. Słeczkowski z Przemyśla. F. Malek i F. Schasser z Wiednia. S. Krzyżanowski z Aleksadrowa. A. Schnamek z Bodenbachu. K. Hupental z Dublan. A. Jellinek z Berna. S. Sicher z Wiednia. T. Bobrzyński ze Stryja. O. Schutzowie z Tarnopola. M. Rosenbergowa z Rosyi. Z. Zwolski z Bryniec. J. Appel z Drohobycza. J. Werner ze Lwowa. G. Hertlein, M. Rosenbaum i J. Husserl z Wiednia. J. Modrakowski ze Lwowa. J. Knoll z Wołynia. J. Dawidowicze z Brzeżan.

Wiedeń 16 października. (Giełda towarowa). Cukier 21·25—21·35. — Spirytus 41·40—41·80. — Nafta galiyjska bez zmiany.

Budapeszt 16 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 14·40—14·42, na kwiecień 14·94—14·96; żyto na październik 12·92—12·94, na kwiecień 14·14—14·16; owies na październik 14·10—14·12, na kwiecień 14·02—14·04; Kukurudza na październik 13·30—13·32, na maj 1907 r. 10·28—10·30. — Rzepak na sierpień 26·20—26·30. — Oferty: mierne.— Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 16 października.

Marki 117.55, renta majowa 98.90, węgierska renta koronowa 94.60, akcye: austr. zakł. kredyt. 674.25, węg. zakł. kred. 810.00, anglobanku 311.50, unionbanku 567·00, bankvereinu 557.25, länderbanku 445·50, kolei państw. 685·75, lombardy 183.00, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 574.00, tytoniowe 438.00, alpiny 602.75, Rima Muranyi 578.00, prag. T. żel. 0000.00, losy tureckie 163 50, ruble 253.75. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska na r. 1906 80.20.

Lwów 16 października. (Z izby handlowej). Obliczene w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579 — do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 570 00 do 580·00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 300·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k 195·—.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.85.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.87.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4 05*, 8.35, 6.85*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.85, 11.15, 6.87* 10.06*.
Do Czerniowiec: **2 51**, **2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

37)

Młodszy mąż.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Oczy Łucyi, błyszczące jak gwiazdy podczas tego opowiadania, rysy twarzy, mieniące się nieustannie pod wpływem głębokiego wzruszenia, czyniły ją tak ponętną, iż Paweł, wpatrzony w nią jak w obraz, czuł, że dla ślicznej tej entuzyastki gotów jest iść w wodę lub w ogień. Gdy wymienił parę posiadłości angielskich we właściwem narzeczu i z zachowaniem odpowiedniego akcentu, Łucya widząc, że nie jest mu obcy język angielski, zaczęła używać go w rozmowie, lubując się w dźwiękach, do których ucho jej nawykło od dzieciństwa. Paweł de Cravant odpowiadał jej chętnie, czuł bowiem, że szczęśliwa ta okoliczność zacieśni istniejące już między obojgiem węzły pewnej sympatyi, i może kiedyś w przyszłości stanie mu się pomocą w zdobyciu serca tej, której wszelkiemi siłami podobać się pragnął.

Zatopieni w rozmowie nie spostrzegli, że hrabina już od pewnego czasu nie spuszcza ich z oka, nie spostrzegli też znaczącego spojrzenia, jakie teraz zamieniła z markizem.

— Tak, byłby to najlepszy sposób załatwienia całej sprawy — rzekł dyplomata, jakby odpowiadając na tajemną myśl hrabiny. — Pomyślałaś wybornie, że zapoznałaś tych dwoje młodych. Jak widzę, Pawełek zajęty nie na żarty kuzynką, a i ona spogląda nań dość łaskawie.. Zdaje się, że dobre chęci obojga nie ulegają pod tym względem żadnej wątpliwości... Słowem, wszystko składa się po myśli i nie wypada ci nic innego, tylko pozostawić rzeczy naturalnej ich kolei...

— I dopomagać z całych sił — dodała hrabina, rozjaśniając twarz, jakby drobna ta napozór okoliczność była już pewną rękojmią jej spokoju. — Za parę dni staniemy wraz z Łucyą w Deauville. Zaprosiłam już Pawła i — jak to było do przewidzenia — nie potrzebowałam nalegać zbyt długo. Obiecał dotrzymywać nam towarzystwa przez cały sezon kąpielowy. Życie wiejskie, wspólne przechadzki i rozrywki, zbliżą dwoje młodych do siebie, a miłość dokona reszty.

Przewidywania hrabiny ziściły się do pewnego stopnia. Figlarny bożek miłości uczynił to wszystko, co było w jego mocy, ale dotąd strzały bożka uwięzły w jednem tylko sercu. Usposobienie Łucyi nie uległo najmniejszej zmianie. Ciągła obecność barona de Cravant sprawiała jej niewątpliwie pewną przyjemność, choćby dla tego, że on jeden znał rodzinne jej strony. Rozmawiała więc, tańczyła i przechadzała się z nim chętnie, słowem na każdym kroku okazywała mu wiele życzliwości i przyjaźni; atoli szczery i otwarty sposób, w jaki objawiały się te uczucia, pozbawił je wszelkiego głębszego znaczenia. Była to może przyjaźń, braterska życzliwość, ale nie miłość. Wszyscy obecni, a zwłaszcza sam baron de Cravant, nie łudzili się pod tym względem; jeden tylko hrabia de Fontenay był wręcz przeciwnego zdania.

Od pewnego czasu usposobienie Armanda uległo nieustannym zmianom. Była chwila, w której wmawiał w siebie, że owa nieszczęśliwa namiętność opuściła go na zawsze... Dziwna obojętność, czy też odrętwienie opanowało go od dnia pogrzebu pani Mathisen, a właściwie od pamiętnej rozmowy z Miną. Wrażenie wywołane łzami i rozpaczą żony nie mogło przeminąć bez śladu... Zresztą samo wspomnienie tych kradzionych chwil szczęścia, które zmuszony był okupywać ciągłem kłamstwem, nie licującem z jego męską dumą i wrodzoną prawością charakteru, było już samo przez się dostateczną pokutą. Gdy zaś następnie ostateczne wyjaśnienie, zamiast potępić, oczyściło go w oczach żony, aż nadto umiał ocenić niespodziany dla siebie obrót rzeczy. Nie chciał narażać po raz drugi własnego spokoju i szczęścia drogiej mu jeszcze bądź co bądź kobiety. Czuł, że jedynie dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności wyszedł obronną ręką z przygody, która mogła zakończyć się w inny, tragiczny sposób. Słowem nie mając powodu narzekać na losy, zadowolony był z obecnego stanu rzeczy.

Ale jednostajność te zaciążyła mu wkrótce: hrabia zaczął tęsknić za Łucyą. Już teraz nie wystarczała mu pewność, że po upływie jakiegoś przeciągu czasu zobaczą się znowu i widywać będą codziennie; dwa długie miesiące, które dzieliły go jeszcze od tej pożądanej chwili, wyobrażał sobie jako nieprzerwany szereg katuszy moralnych. Przymusową rozłąkę odczuwał dzisiaj tem dotkliwiej, że mimo starannego odtwarzania sobie w pamięci chwil ubiegłych znajdował bardzo mało materyału do wspomnień, któreby mogły osłodzić mu obecne położenie. Myśląc o Łucyi, wyrzucał sobie czas stracony, zupełną bezczynność mimo sprzyjających okoliczności. Miałem pół roku czasu — mówił sam do siebie — pół roku widywałem się z Łucyą prawie codziennie i w jakiż sposób korzystałem z tych chwil, które nie powtórzą się już nigdy?

Oto zachowywałem się zupełnie tak, jak sztywno-czuły opiekun, który odwiedza regularnie wychowankę, pozostającą na pensyi, dowiaduje się troskliwie o jej zdrowie, nie omieszka nigdy zapytać się, czy jej nie zbywa na niczem, zabawia ją następnie przez godzinkę wesołą gawędką i wychodzi zadowolony, że spełnił obowiązek. Dlaczego uważałem wtedy za stosowne nie wychodzić nigdy poza pewne, określone ściśle granice? Dlaczego nie zdobyłem się nigdy na żadne śmielsze nieco słówko? Dlaczego nie starałem się obudzić w niej jakiegoś żywszego dla siebie uczucia, bo sposobności chyba nie brakło ku temu. Zawsze byliśmy sami, ona darzyła mnie bezgranicznem zaufaniem i z uwagą słuchała każdego mego słowa; cóż więc było wtedy łatwiejszego nad pozyskanie jej miłości... Czemu wahałem się?

Ale wkrótce brał górę głos rozsądku, głos szlachetności. Czyż ty, Armand de Fontenay, mógłbyś upaść tak nisko? Słowa uwięzłyby ci w gardle i cofnąłbyś się ze zgrozą przed własnym zamiarem. Nie, nie żałuj niczego! Byłeś bliski występku, ale dotąd nie splamiłeś się niczem. A teraz winieneś uzbroić się w silną wolę i wygnać z pamięci wszystkie te kuszące, a niebezpieczne obrazy... Miłość żony, która widzi w tobie cały swój świat, zapewni ci dość szczęścia w życiu. Na dnie każdego innego uczucia znajdziesz tylko gorycz i rozczarowanie. Bądź więc mężczyzną i zamiast ubolewać nad rozłączeniem, skorzystaj ze sposobności i staraj wyleczyć się z tego bezprzykładnego obłędu.

I Armand postanowił uroczyście zapanować nad zbuntowanem sercem. Przedewszystkiem wmawiał w siebie, że pomylił się co do natury własnych uczuć, albowiem prostą sympatyę wziął za miłość. Tak rozumując, doszedł do zupełnego spokoju i równowagi. Sześć tygodni upłynęło już od chwili, w której po raz ostatni widział Łucyę, i teraz możnaby sądzić, że długie to rozstanie nie sprawiało mu żadnej przykrości, co więcej, zapominał niejako, że wkrótce powita ją znowu.

Zresztą obecny tryb życia nie dawał mu czasu na próżne rozmyślania. Dotąd hrabia de Fontenay traktował dość niedbale sprawy majątkowe; dzisiaj zaś osobiście wglądał we wszystko, jak gdyby powiększenie olbrzymiej już i tak fortuny było dlań kwestyą pierwszorzędnej wagi. Oprócz tego brał chętnie udział w życiu towarzyskiem, uczęszczał codziennie do klubu — słowem, wypełniał ściśle wszystkie obowiązki, przywiązane do jego stanowiska w świecie.

Pewnego dnia o niezwykle wczesnej godzinie hrabia de Fontenay jechał lekkim faetonem w kierunku Lasku. Wycieczka miała na celu wypróbowanie pary koni, które właśnie zamierzał nabyć. Przejechał już wyciągniętym kłusem dość znaczną przestrzeń drogi, poczem pragnąc uniknąć wymijania innych pojazdów, zawrócił w jedną z ustronnych alei parku. Rumaki, pędząc teraz cwałem, nie dotykały prawie ziemi, gdy nagle z gęstwiny, ciągnącej się wzdłuż drogi, wychyliły się dwie postacie niewieście. Jedna z nich była to Łucya. Na widok hrabiego uśmiechnęła się i skinęła mu przyjaźnie główką. Konie, osadzone na miejscu, silnem szarpnięciem omało nie wywróciły pojazdu, ale hrabia zapomniał o wszystkiem... Blady był ze wzruszenia, a serce biło mu tak gwałtownie, jak gdyby miało pęknąć za chwilę. Zdjął machinalnie kapelusz z głowy, spoglądając na dziewczę szeroko otwartemi oczami. Nigdy jeszcze nie wydawała mu się równie piękną, jak teraz właśnie, w czarnym skromnym kostyumie, z twarzą, zarumienioną od wiatru i rozjaśnioną uśmiechem.

— Jakże się miewasz, kuzynie? — zapytała go z właściwym sobie spokojem — i co porabia hrabina de Fontenay. Co się stało, że spotykamy się tutaj, w odludnej miejscowości? Może zabłądziłeś i nie możesz trafić do domu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Emerytowany c. i k. marszałek-porucznik polny **Józef Panatowski** i krewni, zawiadamiają o zgonie żony względnie bratowej i ciotki

Teresy Panatowskiej z domu Seitz,

która dnia 15. października b. r. o godzinie 5. po południu zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 67 po długiej i ciężkiej słabości, przeniosła się do wieczności.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się z domu żałoby ul. Jabłonowskich l. 22, na cmentarz Łyczakowski, dnia 17. października b. r. o godzinie 3. po południu.

Msza żałobna odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja dnia 18. października b. r. o godz. 9. rano.

Lwów, dnia 16. października 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza